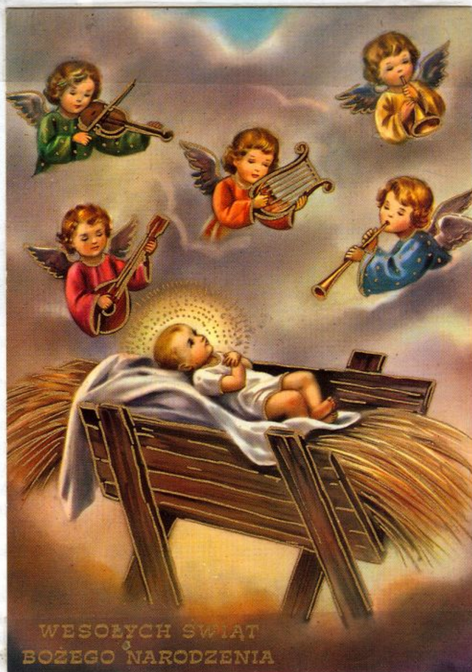
Wiadomości Gródeckie
Haradockija Naviny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach • Nr 11-12(17) 20.XI. 1996. – 19.I.1997. Cena 1,50 zł



Wszystkim, naprawdę wszystkim, którzy nas czytają lub nie, składamy najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne. Niech nowy 1997 rok przyniesie Wam same sukcesy, zdrowie i pomyślność! Niech w każdej rodzinie, wsi i całej gminie zapanuje zgoda i dostatek!

Kochani!

Koło czasu wykonało kolejny obrót. Ani się spostrzegliśmy, jak znów nadeszły Święta Bożego Narodzenia, Sylwester i Nowy Rok. Są to niepowtarzalne chwile, czas rodzinnej radości, okazja do wspomnień i refleksji. Niech każdy z nas sam oceni mijający rok — czy był on pomyślny, udany i szczęśliwy. Jeśli okaże się, że nie całkiem, trzeba wierzyć, że nadchodzący rok przyniesie więcej radości i sukcesów. „Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny" będą nadal Wam towarzyszyć, postaramy się umilić codzienne chwile, poinformujemy o wszystkim, co wydarzy się wokół, zajrzymy do przeszłości i przyszłości. Bądźcie z nami!

Redakcja

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia wszystkim swoim parafianom zasyłam najserdeczniejsze życzenia. Niech przychodzący na świat Zbawiciel błogosławi Wam i całym Waszym rodzinom, niech obdarzy pokojem, zdrowiem i szczęściem. Swoje życzenia przekazuję także braciom prawosławnym.

Andrzej Sadowski,
Ksiądz proboszcz
Parafii Rzymsko-Katolickiej

Народ, ходзячы у цемраве,
пабачыў вялікае святло.
На жывучых у краіне цені
смяротнай засвяціла святло.
(Пр. Іс. 9, 1-2)

З нагоды вялікага свята — Нараджэння Збаўцы Свету, Ісуса Хрыста — і наступаючага Новага Года, усім, перажываючым такія важныя падзеі дзеля нашага збаўлення, пасціўшым і не пасціўшым, азарэння Хрыстовай навукай, жыцця паводле Яго запаведзяў, нястомнага імкнення да „Сонца Праўды", добрага здароўя, Божага благаславенства на Вашу малітву і працу, а перш за ўсё спакою, духоўнай радасці, моцнай і шчырай любові паміж усімі жыхарамі нашай Гарадоцкай акругі жадае

а. **Мікалай Астапчук**,
пакорлівы настаяцель праваслаўнага
прыхода са сваімі вернікамі

Wszystkim mieszkańcom gminy życzymy wesołych i spokojnych Świąt Bożonarodzeniowych, zaś w nadchodzącym 1997 roku pomyślności w życiu osobistym i sukcesów w pracy zawodowej. Oby nasze wspólne działania tworzyły podstawę pod lepszy byt społeczności gminy Gródek.

Wójt **Eugeniusz Siemieniuk**
Przewodniczący Rady Gminy
Włodzimierz Łukoszyk

● Informacje z gminy

Słuczanka chce mieć asfalt



Fot. Leon Tarasewicz

Mieszkańcy Słuczanki wystosowali petycję do władz gminy, w której domagają się wyasfaltowania ulicy (brukowanej) w swej wsi. Wniosek musi jednak poczekać do czasu aż zapadnie decyzja odnośnie dalszego asfaltowania drogi od PGR Waliły w kierunku Gródka. Przypomnijmy, że mieszkańcy Załuk, Walił i pobliskich im miejscowości domagają się położenia w pierwszej kolejności asfaltu na żwirówce od PGR Waliły do drogi krajowej nr 66, czyli z pominięciem Słuczanki. W takim przypadku autobusy relacji Białystok-Załuki-Gródek nadal miałyby do pokonania odcinek żwirówki, co w dalszym ciągu powodowałoby okresowe zawieszenie kursów, a rolnicy z Walił woziliby świnie do punktu skupu po gładkim asfalcie. Rozwiązaniem sporu byłoby równoczesne wyasfaltowanie dróg w obu kierunkach — z PGR Waliły do ul. Rzemieślniczej i do Słuczanki. Czy w przyszłym roku znajdą się na to pieniądze, będzie wiadomo najpóźniej do końca marca, kiedy radni uchwalą budżet gminy. Mieszkańcy Słuczanki powinni też wiedzieć, że ulica w Załukach pozostała brukowana, mimo że dojazd i wyjazd jest tam wyasfaltowany. Przed zmianą nawierzchni drogi chyba najpierw należałoby zmienić drogowskazy. Co na to urzędnicy?

Niemcy nas wykupią?

W końcu listopada do Gródka zawitała grupa przedsiębiorców z Niemiec. Wizyta miała na celu zapoznanie się z propozycjami gminy dla inwestorów zagranicznych. Gościom przedstawiono trzy oferty — mienie po b. „Karo”, opuszczoną i zrujnowaną szkołę w Dzierniakowie oraz działki w Bobrownikach. Tylko dwie ostatnie propozycje zyskały zainteresowanie (w Dzierniakowie Niemcy chcieliby urządzić stanicę myśliwską, a w Bobrownikach mogliby zainwestować w infrastrukturę przejścia granicznego). Po obejrzeniu „Karo” goście stwierdzili, że taniej dla nich wybudować budynek od nowa, niż adaptować przestarzałe hale produkcyjne do potrzeb nowoczesnych technologii. Niemcy odjechali. Czy i kiedy wrócą, na razie nie wiadomo.

Znów stracili rolnicy

W tegorocznym budżecie gminy były zaplanowane fundusze na powtórne szczepienie świń przeciwko różycy. Na początku grudnia Zarząd Gminy ogłosił konkurs ofert na wykonanie tej weterynaryjnej usługi. Jednak w wyznaczonym terminie nie wpłynęło żadne zgłoszenie. Na co będą przeznaczone nie wykorzystane na ten cel środki (6 tys. zł) — mają zadecydować radni.

Prosili o pieniądze

Do Urzędu Gminy wpływa wiele wniosków z całej Polski, dotyczących dofinansowania imprez, uroczystości, wydawnictw a także propozycji reklamy i promocji. Ostatnio z gródeckiego budżetu zostały wydzielone środki na prezentację gminy w „Gospodarczym Atlasie Polski” (ok. 2 tys. zł) i na program „Strategia rozwoju gmin wschodnich”, obejmujący m.in. wdrażanie agroturystyki (2000 zł). Gmina Gródek nie skorzystała natomiast z oferty reklamy (za 1,4 tys. zł) w przewodniku „Ścieżkami prawosławia”, który ma zamiar wydać „Orthdruk” z Białegostoku. Negatywnie też został rozpatrzony wniosek w sprawie dofinansowania przyszłorocznych obchodów 1000-lecia śmierci św. Wojciecha i 1000-lecia zjazdu gnieźnieńskiego. Na razie gmina nie wspomoże też parafii prawosławnych w Królowym Moście i Mostowlanach. Pierwsza prosiła o ofiarę na nowe krzyże na cerkwi, a druga o użyczenie gminnego sprzętu w celu uporządkowania terenu po ubiegłorocznym pożarze. W ostatnim przypadku przyczyną odmowy było niedysponowanie odpowiednimi maszynami.

Czy oddadzą miliard złotych?

Na ulicy Zarzeczańskiej w kierunku drogi krajowej nr 66 został położony asfalt na odcinku ok. 700 metrów. Do wykonania pozostało jeszcze ok. 1000 metrów. Ze względu na nieodpowiednie warunki atmosferyczne i złą jakość podłoża żwirowo-pospółkowego (rozbiły je TIR-y) dokończenie asfaltowania w tym roku jest już niemożliwe. Miliard starych złotych, który był przeznaczony na ten cel w tegorocznym budżecie wojewódzkim zatem nie został wykorzystany. Pieniądze te wydano na modernizację innej drogi w województwie. Dyrekcja Okręgowa Dróg Publicznych w Białymstoku obiecuje, że w przyszłym roku asfaltowanie drogi w kierunku Zarzeczan zostanie dokończone.

Udany Dzień Seniora



Fot. Tamara Buraczewska

17 listopada w Gródeckim Domu Kultury zebrało się ponad stu emerytów, rencistów i inwalidów na uroczystości zwanej Dniem Seniora. Na początku w sali kinowej z krótkim przemówieniem wystąpił Anatol Kondrusik, przewodniczący miejscowego Koła Nr 24 Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Złożył on życzenia jubilatom z okazji ich święta. Następnie kilka słów powiedział wójt, Eugeniusz Siemieniuk, akcentując ważną rolę, jaką pełnią ludzie tzw. „złotego wieku” w życiu gminy.

Po części oficjalnej wystąpił nasz chór „Rasspiawany Haradok” pod kierownictwem Stefana Kopy. Były prezentowane głównie ludowe piosenki białoruskie, które widownia przyjmowała owacyjnie. Po godzinnej części artystycznej uczestnicy przeszli do sali konferencyjnej na poczęstunek przygotowany przez panie z Koła Gospodyń Wiejskich, Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, GOK-u i Koła Nr 24 PZERiI. Zespół artystyczny kontynuował swoje występy, uzupełniane muzyką z kaset. Sprzyjało to dobrej zabawie.

W trakcie spotkania rozdano ponad 30 deklaracji osobom pragnącym należeć do Klubu Seniora przy

GOK-u. Podstawowym celem Klubu jest inspirowanie i rozwijanie działalności kulturalnej i wymiana doświadczeń ludzi „złotego wieku".

Kolejny raz seniorzy zebrali się 15 grudnia na spotkaniu wigilijnym. Do GOK-u przyszło ok. 40 osób. Był opłatek, kutia, choinka i kolędy. Następne spotkanie zaplanowano na 9 stycznia (godz. 16.00). Tematem będzie tradycja świąt Bożego Narodzenia, w programie znajdzie się muzyka i taniec.

Gródeckie Koło Nr24 PZERiI liczy ponad 200 członków i może przekształcić się w oddział gminny, jeżeli zwiększy swoje szeregi do 350 osób.

Waliły i Bielewicze dostaną automaty

Zgodnie z postulatami mieszkańców w najbliższym czasie zostaną zainstalowane telefoniczne aparaty wrzutowe w Waliłach i Bielewiczach. Jeśli jednak wpływy (za wykorzystane żetony i karty magnetyczne) nie będą pokrywać kosztów eksploatacji, automaty zostaną zabrane.

Bloki już gminne

10 grudnia został podpisany akt notarialny, na mocy którego część mienia po upadłych Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Karo" w Gródku przeszła na własność gminy. W myśl ustawy o zasadach przekazywania zakładowych budynków mieszkalnych przez przedsiębiorstwa państwowe, Gminie Gródek zostały nieodpłatnie przekazane bloki mieszkalne przy ul. Przechodniej 3 i 4, ul. Południowej 4 oraz infrastruktura niezbędna do ich funkcjonowania, tj. kotłownia, oczyszczalnia scieków, hydrofornia, magazyny, ambulatorium i inne budowle trwale związane z gruntem. Z przejęcia został wyłączony budynek mieszkalny przy ul. Fabrycznej 2, ponieważ w chwili obecnej jego stan prawny jest nieuregulowany. Proces przekazywania mienia „Karo" na rzecz gminy trwał prawie dwa lata. Dlaczego tak długo?

Droższe czynsze

Od 1 stycznia 1997 roku o 20 proc. wzrastają czynsze dzierżawne w byłym żłobku. Wynajmujący lokale będą musieli płacić 6 zł za m.kw. zajmowanej powierzchni. Nie dotyczy to pomieszczenia, zajmowanego od kilku miesięcy przez specjalistę Ośrodka Doradztwa Rolniczego z Białegostoku, współpracującego ze Spółdzielnią Producentów Mleka „Supraśl Górna" (przygotowywanie biznes-planów na kredyty). Zdaniem wójta, pobieranie czynszu byłoby w tym przypadku nieuzasadnione.

Najpiękniejsze ogródki

Rozstrzygnięto konkurs „Najpiękniejszy ogródek kwiatowy na tle posesji". Zgłosiło się do niego dziesięć osób. Komisja konkursowa dokonała trzykrotnych przeglądów — w lipcu, sierpniu i wrześniu. Oceniając brano pod uwagę: pomysłowość zagospodarowania ogródków i posesji, estetykę, powierzchnię ogródka kwiatowego, różnorodność kwiatów i krzewów, wygląd ogólny oraz porządek w obejściu. Przyznano dwie równorzędne pierwsze nagrody (każda po 400 zł) i dwie równorzędne drugie nagrody (każda po 250 zł). Laureatami zostały panie: Atanazja Ciuńczyk, zam. Stacja Waliły i Maria Giegiel, zam. Gródek, ul. Białostocka 35 (I miejsce) oraz Alina Abramowicz, zam. Gródek, ul. Malinowa 20 i Nina Seweryn, zam. Gródek, ul. Wojska Polskiego 7 (II miejsce). Pozostali uczestnicy otrzymali nagrody książkowe (albumowe poradniki ogrodnicze). ●

● Pouczające szkolenie



Fot. Uczestnik seminarium

W dniach 2-5 grudnia w Kościelisku k. Zakopanego odbyło się seminarium dla przewodniczących komisji rewizyjnych z ponad 200 gmin Polski, zorganizowane przez Międzynarodową Szkołę Zarządzania w Warszawie.

Zajęcia, w formie wykładów i konsultacji, prowadzili specjaliści z dziedzin finansowo-kontrolnych. Piotr Kownacki (wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli) mówił o kontroli zadań własnych gmin. Dr Wojciech Misiąg (były wiceminister finansów) ocenił sytuację finansową samorządów terytorialnych na podstawie danych sprawozdawczych. Alina Wiśniewska, dyrektor Departamentu pomocy Społecznej w Ministerstwie Pracy

Edward Wołoszyn

i Polityki Socjalnej, przedstawiła kontrolę zadań wykonywanych przez gminy w zakresie pomocy społecznej. Stanisław Walicki, dyrektor Departamentu Kadr i Współpracy z Samorządami Terytorialnymi w Ministerstwie Edukacji Narodowej, zreferował nadzór gminy nad szkołami. Kursanci otrzymali opracowania pisemne omawianych tematów.

Bardzo przydatne okazały się dyskusje między samymi uczestnikami, gdyż pozwalały porównać własne gminy z innymi w Polsce. Okazuje się, że gmina Gródek w tych porównaniach wypada całkiem przyzwoicie. Mamy własną gazetę „Wiadomości Gródeckie — Haradockija Nawiny", ułatwiającą przekaz informacji i rozwój demokracji samorządowej. Podejmujemy inwestycje ułatwiające życie mieszkańcom — np. budowę wodociągów, telefonizację wsi, budowę oczyszczalni ścieków i kanalizacja w Gródku. Z roku na rok poprawia się stan dróg, coraz ładniej wygląda park i przystanki autobusowe.

Jest jeszcze sporo do zrobienia, jak chociażby dokończenie asfaltowania dróg i budowa ośrodka sportowo-rekreacyjnego. Wymaga to zaangażowania władz gminnych i mieszkańców. Warto jednak pamiętać, że robimy to dla własnego dobra, a jednocześnie zachęcamy innych do inwestowania w swoje środowisko.

Autor jest przewodniczącym Gminnej Komisji Rewizyjnej w Gródku ●

● Oczyszczalnia za rok

Edward Wołoszyn

Budowa oczyszczalni ścieków w Gródku już się rozpoczęła. Do prac przystąpiła DALBA z Białegostoku, która wygrała przetarg z trzema firmami, oferując cenę o 8 mld starych złotych niższą niż przedsiębiorstwo z Warszawy. Doprowadzona już została sieć wodociągowa z ul. Szkolnej oraz linia energetyczna z transformatorem do placu budowy oczyszczalni — Boryku.

Jesienią przyszłego roku oczyszczalnia zostanie uruchomiona. Budowa sieci kanalizacyjnej jest zaplanowana na kilka lat. Projekt przewiduje wykonanie 270 przyłączy. Mieszkańcy zapłacą po ok. 5-6 mln starych złotych, co pokryje 10 proc. kosztów. Reszta środków będzie pochodziła z dotacji, głównie z Agencji Rozwoju, Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Mieszkańcy, którzy od razu nie zdecydują się na podłączenie swych posesji do sieci kanalizacyjnej, będą musieli sami organizować i wywozić nieczystości do oczyszczalni. Gdy zechcą podłączyć się w późniejszym czasie, zrobią to na własny koszt i dodatkowo zapłacą 200 USD, czyli na dziś 500-600 zł. ●

● Наша слова



Друкарня з XVI ст. на даўняй гравюры

Лявон Тарасэвіч

Жывучы ў сённяшнім Гарадку, ходзячы ў польскую школу, чытаючы польскія кнігі ці газеты, не ўсведамляем сабе, што першым друкаваным словам на нашых землях было „Учительное Евангелие", якое надрукаваў у Заблудаве Рыгор Аляксандравіч Хадкевіч у 1569 годзе. У Заблудаве, значыць, за Блудаўскай пушчай, якая калісьці зарастала прасторы паміж Гарадком і Заблудавам. Там, па дарозе з Бельска ў Кнышын, дзе пражываў кароль Зыгмунт Аўгуст, Рыгор Хадкевіч у палове XVI ст. пабудаваў рэпрэзентацыйны двор, куды перанёсся жыць з невыгоднага Гарадоцкага замка.

Мала хапала і надрукаваў бы „Вучыцельнае Евангелле" па-беларуску „мовай простай", але „людзі мудрыя ў гэтым пісьме" адраілі яму і гэтая каштоўная кніга была надрукавана на стараславянскай мове. Яшчэ ў другой надрукаванай у Заблудаве кнізе „Псалтыр з Часаслоўцам" Хадкевіч піша аб сваёй нязменнай празе выдавання кніг на старабеларускай мове і неабходнасці перакладу кніг на гэтую мову, што пакуль што не ўдаецца па многіх прычынах, перш за ўсё баючыся, што пераклады зменяць змест арыгіналу; Хадкевіч абяцае аднак „і на будучыню працы і накладаў" свайго не шкадаваць і выдаваць падобныя кнігі.

Сам Рыгор Хадкевіч, як вяльможа і мецэнат,

предисловїе книги сеѧ.

Гдь бгъ вседержитель, многими и разлиными обычаи писанїемъ оучение людемъ своим далъ. первое моисеом пророкомъ ветхїи законъ июдѣомъ дал. намже хртїаном хс спсъ на новосесвое благовѣствованїе стое еѵлїе предалъ четырми еѵлїсты матѳѣомъ марком лукою иѡанном. ѿнегоже поучения избранна стыми ѿцы, сїѧ книга еѵлїе оучителное списано есть. ꙗко и аплъ павелъ вначале епистолїи своеи ко евреом пише многочастне и многообразне древле гла бгъ ѿцемъ пророки. напослѣдок дни сии гла нам сномъ своим егоже положи наслѣдника всѣмъ имже и вѣки сътвори. осе и еѵлистъ їѡаннъ свидѣтельствуетъ гла, ꙗко законъ моисеом данъ бысть. благть же и истинна їс хсомъ бысть. онже сын сїанїе славы ѿчаѧ благоволение ѿчимъ и изволи ѿ дха ста и прчтыѧ преблагословенныѧ прно двы мрїѧ, нашего ради спнїѧ

Прадмова Рыгора Хадкевіча на старабеларускай мове да „Евангелия учительного", надрукаванага ў 1569 годзе ў Заблудаве.

а таксама знаўца радзімага пісьмества, пры гэтым не пазбаўлены літаратурных талентаў, напісаў прадмову да гэтай кнігі: „Таму я, Рыгор Аляксандравіч Хадкевіч, бачучы гэту навуку хрысціянскую ў гэтай кнізе захацеў я, каб Слова Божае памножылася і навучанне сярод людзей грэцкага закону пашыралася, бо зубажэла кніг гэтых у многіх месцах. І не пашкадаваў Богам афяраваных мне багацця на гэтую мэту. Да гэтага прыдбаў сабе людзей вучоных у гэтай справе: Івана Фёдаравіча Масквіціна і Пятра Тімафеевіча Мсціслаўца. Наказаў ім абсталяваўшы друкарскі варштат друкаваць і выдаць гэту кнігу „Навучальную Евангелію."

Аднак пасля падпісання Люблінскай уніі Рыгор Хадкевіч жыў ужо нядоўга і памёр 12 лістапада 1572 года, пакідаючы зерне, якое па сённяшні дзень дае свае плёны нашаму народу.

Што гэта была за кніга — „Евангелие учительное"? Чаму яна такая важная для нас, праваслаўных беларусаў?

Выдадзенае ў Заблудаве „Евангелие учительное" гэта збор гамілій і евангельскіх навучанняў на чарговыя тыдні і святы. Існавалі два віды навучальных Евангелляў. Першы, самы ранні, рукапісная традыцыя спалучае з імем балгарскага епіскапа Канстанціна, вучня святога Мяфодзія. Другі, які паявіўся пазней, „Константынопольский патриарший гомиляр", якога першую версію надрукавалі ў Заблудаве. Мяркуецца, што яго аўтары жылі ў XII, XIII і нават у XVI стагоддзях. Складаецца ён з дзвюх частак: 53 або 22 навук на нядзелі і святы ды і некаторыя іншыя дні, а таксама з 26, 25 навук на нерухомыя святы і звязаныя з імі тыдні ад 1 верасня да 29 жніўня. У кнізе было памешчана таксама „Предсловие" напісанае праўдападобна Іванам Фёдаравым і кімсьці з заблудаўскіх інтэлектуалаў, прадмова Рыгора Хадкевіча і ўпершыню надрукаваны твор беларускага „Залатавуснага больш над усімі яснеючага нам на Русі" — святога Кірылы Тураўскага.

Падставай да Заблудаўскага Евангелля была адна з ранейшых копіяў славянскага перакладу, а найбольш праўдападобна, што некалькіх распаўсюджаных у той час на Падляшшы. Усё паказвае на тое, што манускрыпт, на які апіраўся Хадкевіч, перахоўваецца сёння ў Цэнтральнай бібліятэцы Акадэміі Навук Літвы, куды вывезлі яго расіяне ў 1872 годзе.

„Евангелие учительное" мела вялікі ўплыў на праваслаўных, так у Вялікім княстве Літоўскім, як і далёка па-за яго межамі, разам з Масквой і Балканамі. Шмат разоў узнаўляўся друк гэтай кнігі, капіравалі яе ўручную ў розных краінах, перакладалася яна на розныя мовы. У 1581 г. у Брэшаве мясцовы суддзя Лука Хіргіля выдаў гэту кнігу на румынскай мове. Менш чым праз дзесяць гадоў яе ананімна друкуюць у Вільні. У 1595 г. друкарня Мамонічаў друкуе яе зноў, а праз нейкі час узнаўляе яе перадрук.

Наканец здзейснілася мара Рыгора Хадкевіча аб перакладзе „Навучальнага Евангелля", які паказаўся ў 1616 г. у Еўжы накладам друкарні Беларускага брацтва Святога Духа. Кнігу выдадзена „коштам вяльможнага Пана Яго Міласці Багдана Агінскага" з дадаткам гербаў беларускіх магнатаў. Гэты пераклад быў роблены не толькі са „славенскай", але таксама з грэчаскай моў. Канчаткова зроблены пераклад Евангелля „на мову нашую простую рускую" зразумелым для „ўсіх простых (людзей), якія не ведаюць славянскай мовы". Пераклад быў распаўсюджваны ў межах Беларусі, Украіны і суседніх рускіх земляў. Сёння здзіўляе толькі адно: можна было перакласці Евангелле ў 1616 годзе, а сёння паводле выказванняў праваслаўных свяшчэннікаў гэта зусім немагчыма? Мне здаецца, што проста ніхто не хоча, каб „просты народ" меў доступ да Хрыстовай навукі ў „простай мове", каб усё было „простае" і зразумелае.

Па-мойму, гэта ёсць антыхрысціянская дзейнасць сённяшняй Царквы, але ж я магу памыляцца.

Да сёння захавалася каля пяцідзесяці асобнікаў Заблудаўскага Евангелля з 1569 года. Гэты салідны, у больш за васемсот старонак збор вялікага фармату можна сустрэць у многіх краінах на розных кантынентах. У Польшчы арыгінал „Евангелия учительного" знаходзіцца ў варшаўскай Універсітэцкай бібліятэцы. У Амерыцы ёсць яно ў Бібліятэцы Гарвардскага універсітэта (там можна знайсці і „Гарадоцкія навіны"), на Брытанскіх астравах — у Грамадскай бібліятэцы ў Дабліне, у Сербіі ў Матіцэ сербскай у Новым Садзе, у Літве — ва універсітэцкай бібліятэцы ў Вільні, ва Украіне — у Кіеве, Львове і Харкаве, у Беларусі — у Мінску і Ветцы. Аднак найбольш асобнікаў гэтага „Евангелля" ёсць у Расеі — ва Уладзіміры, Навасібірску, Петразаводску, Екацерынбургу, а перш за ўсё ў Маскве, дзе перахоўваецца яго каля дваццаці штук. Многія інскрыпцыі на захаваных экземплярах сведчаць аб вельмі шырокай вядомасці кнігі ва ўсім праваслаўным свеце. У вельмі хуткі час „Евангелие учительное" з Заблудава трапіла да балгараў, русінаў, сербаў ды іншых славянскіх народаў. Распаўсюджана яно было ў Вялікім княстве Літоўскім, у Кароне, а перш за ўсё на Украіне і Лэмкаўшчыне.

Герб Рыгора Хадкевіча з „Евангелия учительного" надрукаванага ў 1569 годзе.

Ліст заблудаўскага „Евангелия учительного" з 1569 г. з уласнаручным данатарскім надпісам удавы па Рыгору Хадкевічу Кацярыны Вішнявецкай, даруючай надрукаваныя экземпляры заблудаўскага Евангелля Супрасльскаму манастыру.

Падумайце толькі: надрукавана гэту кнігу ў 1469 годзе ў Заблудаве, на двары вялікага гетмана літоўскага Рыгора Аляксандравіча Хадкевіча, прыносячы нашым землям першае друкаванае слова, якое раз-пораз адраджалася ў нас (К. Каліноўскі, М. Арол, І. Дарашкевіч, А. Карпюк, Н. Дудзік, Ф. Федзюкевіч, Н. Цыванюк, „Голас Гарадка") і сёння існуе ў „Гарадоцкіх навінах". „Гісторыя коціцца колам!"

На аснове: Jurij Łabyncew, Łarisa Szczawinskaja, *W mieście zwanym Zabłudowem*, Orthdruk, Białystok 1995. ●

Żydzi w Gródku

J. Haskielewicz (Argentyna)


Fot. Leon Tarasewicz

Gródek — Mały Białystok

Jadąc traktem poleskim z Białegostoku, trzeba minąć Stancję Waliły. Przed wojną miejscowość ta była ważnym punktem, łączącym mieszkańców okolicznych miejscowości z szerokim światem. Stąd masy chłopstwa wysyłały swoje produkty na jarmarki do wielu miast całej Polski.

Od traktu odchodziła dobrze wybrukowana szosa, którą podczas świąt spacerowały pary zakochanych, marząc o swej przyszłości, o piękniejszym życiu. Owa szosa wiodła prosto do Gródka, nazywanego czasem Małym Białymstokiem. Tak jak wszystkie miasteczka w Polsce, Gródek żył tradycyjnym żydowskim życiem, ale było w nim coś wyjątkowego. Obraz życia w miasteczku miał w sobie wiele ze stylu wielkomiejskiego.

Piaski i Miasteczko

Rzeka Supraśl rozdzielała Gródek na dwie części. Po lewej stronie było Miasteczko z ulicą Kolejową oraz ulica Michałowska. Tam mieszkało wiele chrześcijańskich rodzin. Wokół ich domów znajdowały się liczne sady, które swą zielenią dodawały niezwykłego uroku tej części Gródka. Tutaj również znajdowały się oba wielkie bejtamidrasze: murowany i drewniany. Wokół synagogi na wielkim podwórzu stał dom, w którym mieszkał szames (sługa synagogalny) Dawidszewc z Wygonu. Była tam wielka Talmud-Tora, gdzie uczyły się biedne dzieci, a także kąpielisko, które służyło całej miejscowości.

Pośrodku Miasteczka stał klasztor, otoczony ogromnym placem, będącym czasem miejscem demonstracji żydowskich i chrześcijańskich robotników (np. pierwszomajowych).

Żydzi mieszkający w tej części byli przeważnie szewcami, krawcami, kowalami, stolarzami, tokarzami, furmanami i tkaczami oraz właścicielami kramików z rozmaitymi artykułami.

Druga część Gródka to Piaski, z ulicami Fabryczną i Zareczną. Tu mieszkali tylko Żydzi. Stały tam olbrzymie fabryki z kominami równie silnie dymiącymi jak w wielkich miastach. Ich właścicielami byli: Luńscy, Jerocham Bryl, Kronenberg, Rafalski, Landau i inni. Na Piaskach znajdowały się także dwa duże bejtamidrasze — stary i nowy, oraz wiele bożniczek chasydzkich. Nad nimi górowała główna „światowa" synagoga. W pobliżu swoje siedziby miały tu związek zawodowy i straż ogniowa.

Nikt dokładnie nie wiedział, ilu mieszkańców ma Gródek. W wielkich fabrykach tekstylnych pracowało kilkuset robotników, wielu pracowników zatrudniały warsztaty rzemieślnicze. Do dziś pozostaje zdziwienie, jak taka mała miejscowość mogła osiągnąć aż tak niezwykle burzliwy rozwój ekonomiczny. W gródeckich fabrykach tekstylnych odbywał się niemal cały cykl produkcyjny finalnego produktu — bel płótna w tzw. „metrach". Cykl ten obejmował wyrób nici (w przędzalniach), tkanie i końcową agreturę. Rzeka Supraśl, błogosławiona bardzo dobrą, czystą wodą, pozwalała na właściwe wykończenie każdego metra płótna. Odpowiednia jakość wody umożliwiała bowiem uzyskanie w procesie agretury wysokogatunkowego wyrobu. Nawet włókiennicy z Białegostoku wysyłali swoje surowe towary do wykończenia w Gródku.

Żydzi i chrześcijanie

Gródeckie fabryki potrzebowały wielu rąk do pracy. Wieśniacy z pobliskich sioł wysyłali tu swoich synów i córki na zarobek. Robotników żydowskich i chrześcijańskich charakteryzowała przyjacielska współpraca. Mówiono nawet, że każdy gródecki Żyd ma swego przyjaciela-chrześcijanina. Żydowscy tkacze stworzyli dobrą organizację włókienników. Starali się też zorganizować swych chrześcijańskich kolegów, których związki z fabryką były słabsze (obrabiali oni grunty w swych wsiach). Dzięki zbliżeniu obu wspólnot Żydzi w Gródku żyli w spokoju i mogli rozwijać się ekonomicznie, politycznie i duchowo.

Fabryki nadawały miasteczku wielkomiejski wygląd. Oprócz pracujących w nich robotnikom dawały też

źródło zarobku przedstawicielom innych zawodów, chociażby woźnicom transportującym surowe tekstylia z Białegostoku oraz gotowe towary z powrotem. Woźnicami byli przeważnie silni Żydzi o dobrych sercach. W chwilach biedy i klęsk ludność Gródka zawsze mogła na nich liczyć. W tym miejscu pragnę uczcić pamięć drogich woźniców i ich rodzin: Szepkiesa, Wiorsta, Górkiego i innych.

Na szerokim placu na Piaskach spotykały się biegnące z różnych stron wąskie uliczki zamieszkałe przez żydowskie rodziny. Jedna z uliczek prowadziła do niemieckich mogił, inna do lasku, w którym żydowska młodzież spędzała czas na kulturalno-politycznych dywagacjach. Na tej uliczce mieszkał Alter-szewc, który w święto Tory zabawiał całe miasteczko.

W każdy czwartek na duży plac chłopi przywozili sprzedawać swoje produkty. Plac otaczały małe sklepiki z butami, materiałami łokciowymi oraz szynki, w których można było wypić i zabawić się.

Rozruchy

Tak to wyglądało aż do momentu, kiedy polska władza postanowiła kontrolować rozwój ekonomiczny Żydów. Polacy, przysłani w tym celu do Gródka, wśród chrześcijan rozpoczęli antyżydowską agitację. Dążyli oni do zerwania dobrych stosunków panujących między mieszkańcami. W lipcową niedzielę 1923 r. liczni podburzeni chrześcijanie zaatakowali Miasteczko. Nie trwało to długo, gdyż żydowscy woźnicy i tragarze, z Zaidkiem Szepkiesem z Piasków na czele, rozgonili pogromczyków, pozostawiając wiele pracy doktorowi Zukermanowi.

Obie części Gródka łączył most, który spełniał też inne, nie tylko komunikacyjne, funkcje. Pobożnym Żydom służył za miejsce odprawiania modlitwy „taszmich" (nad brzegiem rzeki modlący się wypróżniali kieszenie i symbolicznie wrzucali swoje grzechy do wody). Miejscowa młodzież upodobała sobie most do śpiewania smakowitych pieśni miłosnych, ale także i zakazanych rewolucyjnych piosenek. Niejednokrotnie z tego powodu policja przeganiała zebraną na moście młodzież. Most był też świadkiem jej aktu zemsty na miejscowych stróżach porządku. W 1923 roku na obrzeżach miasteczka „Bund" świętował 25. rocznicę swojej działalności. Jubileusz przypadł na święto Tory. Zebrani, ubrani świątecznie, słuchali przemówienia J. Haskielewicza (autora tego artykułu), gdy policja przypuściła na nich atak. Większość Żydów rozbiegło się po polach, ale dziesięciu z nich zostało aresztowanych i odstawionych do więzienia w Białymstoku. Po jakimś czasie pod mostem znaleziono worek, w który zapakowany był pijany policjant, Janek, uczestnik pogromu. Była to zemsta za brutalność policji wobec młodzieży.

Ciekawym rozdziałem z wcześniejszej historii mostu jest podpalenie go przez opuszczające Gródek wojska niemieckie w czasie pierwszej wojny światowej. Wtedy to mieszkańcy ugasili płonący most mimo ataku kul.

Kultura i oświata

Życie polityczne i kulturalne odznaczało się burzliwą aktywnością. Nasz rabin Zelig Cyjoni był postępowym, niezwykle mądrym człowiekiem. Miał w sobie wiele taktu i wyjątkowo szlachetny charakter. W swoich wypowiedziach nie dotykał drażliwych spraw skarbowych, przygotowywał zaś wartościowe referaty, które Szimszel Faigel powtarzał z nabożną czcią. Sz. Faigel, zięć rabina, był oświeconym człowiekiem i został wybrany przewodniczącym świeckich Żydów. Był wybitnym działaczem społecznym i pedagogiem, nauczającym w szkole w Brześciu.

Religijni Żydzi prowadzili „Lina Tacedak" (Posłanie i Miłosierdzie) — organizację pomagającą chorym. Była ona wzorowo zorganizowana i troszczyła się o... narzeczonych. „Lina Tacedak" kojarzyła pary z biednych rodzin, wspomagając je materialnie. W tej organizacji aktywnie działał mój ojciec Nahumke Dersz-lister. Odwiedzał on nocą chorych, donosił lekarstwa, a w międzyczasie prowadził dyskusję z rabinem na tematy miejscowe. Dlatego w Gródku nazywano go Nahumke Morehora (Nauczyciel).

Chcę również wspomnieć Szmulika, syna kowala z Piasków. Był on małym człowieczkiem, obdarzonym otwartym umysłem, którego parodie i kuplety śpiewano w miasteczku i okolicy. Szmulik był wesołkiem-gawędziarzem, potrafił wydobyć i opiewać smutki i radości żydowskiego życia. Podczas strajku w fabryce Bryla napisał parodię tego zajścia, czym właściciela wzruszył do głębi. Bryl zwołał wtedy robotników i rzekł: — Weźcie wszystkie moje napitki, gdyż teraz są one i wasze. Na co strajkujący odrzekli: — Musimy żyć nie tylko dzisiaj, również jutro... Fabrykant w końcu uległ: — Towarzysze! Wyście mnie zwyciężyli. Dostaniecie żądaną podwyżkę. Jest to dowód na to, że parodie Szmulika potrafiły zdziałać niemało.

Jak można zapomnieć o pięknej żydowskiej szkole świeckiej w Gródku? Dzieci, które otrzymywały w niej nowoczesne kulturalne wychowanie, oczarowywały ulice swym śpiewem. Wokół szkoły grupowały się „Bund" i lewicowe „Pole Syjon". Warszawa przysyłała tu swoich najlepszych nauczycieli, ale miejscowi także cieszyli się dobrą opinią. Należy tu wspomnieć nauczyciela Weisenberga, który zyskał sobie sławę w całej Polsce.

Prawicowe „Pole Syjon" prowadziło Szkołę Tarbut, w której nauczał Ichaak Meier rodem z Kossowa, człowiek inteligentny z uniwersalnym wykształceniem. Swoje życie poświęcił on pracy społecznej. Zginął zamordowany przez Niemców.

Kulturalne życie Gródka jednoczyło wokół siebie

wszystkie miejscowe partie i ugrupowania. Liderzy polityczni byli świadomymi i oświeconymi ludźmi, doskonale zdawali sobie sprawę z sytuacji mas społecznych. Nikt jednak nie przewidział, że cały dorobek i kultura żydowska zostaną doszczętnie zniszczone przez bestię niemiecką. Nikt nie przewidział, że hitlerowsko-faszystowscy kaci zamordują naszych najbliższych, zniosą z powierzchni ziemi niezapomniany żydowski Gródek. ●

*Tekst pochodzi z książki „Księga pamięci gminy Gródek k. Białegostoku" pod redakcją **Mosze Siemiona**, wydanej w 1963 roku w Izraelu przez Organizację Wychodźstwa Gródeckiego w Izraelu i Argentynie. Z hebr. i żydowsk. przetł. **Adam Bielecki**, oprac. **Małgorzata Prokopiuk** i **Jerzy Chmielewski**. (Cdn)*

● Мужыцкая хітрасць і Dobry Pan

Лявон Тарасэвіч

Фота Лявона Тарасэвіча



...а так папраўдзе — нам усё роўна, ці гэта палітычны лозунг пануючай улады, ці Coca-cola, а мы і так будзем спяваць свае песні

Калі ў час выбарчай кампаніі да самаўрадаў 1990 года прыйшоў дя мяне лідэр мясцовай „Салідарнасці" і сказаў, што „teraz będziemy rozliczać komunistów", я са здзіўленнем запытаў яго: „Кого?" Здзівіўся я таму, што ўсе тыя, якія для Гарадка і жыхароў штосьці парадачнага зрабілі, гэта камуністы. І не якіясь там хітруны, як апошні сакратар партыі, які хутка стаў капіталістам, але сапраўдныя, шчырыя камуністы, якія высока неслі чырвоны сцяг у час першамайскіх паходаў, веручы ў слушнасць сваіх ідэй. Гэта яны пасля ваявалі з фашыстамі аддаючы сваё жыццё, і гэта яны пасля вайны адбудоўвалі ўсё ў Гарадку, царкву таксама. Як жа выступаць супраць сваіх бацькоў і дзядоў, калі яны верылі, што робяць добра?

Там, за Беластокам, у палякаў, іншая справа. „Салідарнасць" падтрымалі сапраўдныя інтэлектуалы. Не ў нас. Тут да „Салідарнасці" хутка прыклеіліся ўсялякага роду камбінатары і п'яніцы. Жыццё хутка паказала праўду, а і людзі самі ведаюць, хто ёсць кім у Гарадку.

Да таго ж беластоцкая неафіцкая „Салідарнасць" страшыла нас агрэсіўным капіталізмам, перасяленчымі спіскамі і шыбеніцамі маляванымі крэйдай на дзвярах нашых гарадскіх кватэр. Раптоўна ўсе беларусы апынуліся ў групе грамадзян горшай катэгорыі, як у час санацыйнай Польшчы. І гэты страх! Страх, якога ніхто не разумее, калі ў жыцці сам не пабаяўся. Бо адкуль у маёй мамы знайшліся словы перасцярогі, калі пачула, што я слухаю песню Данчыка: „Сынок, перастань, бо як ізноў пачнуць страляць, то цябе першага выцягнуць на гуліцу!"? Гэтага мае сябры ў Варшаве ніколі не разумелі. Яны не, але тады кожны з нас баяўся за ўсё. За радню, працу, веру, а перш за ўсё, па-звярынаму — за сваё жыццё. Хутка прыгадаліся Пілсудскі, КПЗБ, Картуз-Бяроза, уланы ў Старым Беразове зімою 1927 года, АК, „Буры", Залешаны і **сорак пяты**. Тое, што немагчыма было вывучыцца на лесніка (хіба што перахрысціўшыся), што немагчыма было мець сваю краму і школу на роднай мове (хаця і сёння яе не маем). Зноў у вачах паявіліся грамадоўскія сходы, палітычная жандармерыя, пачуўся гар спаленых хатаў, пах крыві і словы: „Spierdalajcie do swoich!"

Таму амаль кожны з нас быў у партыі, бо толькі яна ў нейкі спосаб гарантавала нам бяспеку. А ў той час іншае ў прыродзе і не выступала. У Гарадку першы сакратар партыі нават бібіятэкарцы як умову працы прапанаваў прыгожы партыйны білет. Сёння пэўна маладых гэта смешыць, але тады маладыя людзі з гэтага не смяяліся. Ясна, магчыма было жыць з гона-

рам на свой рахунак, а гэта абазначала дакладна тое, што гэтае слова значыць. Тады нават пакупка цэменту ці вапны рабілася вялікай праблемай, не кажучы пра аўтамашыну, калі нават у цябе былі грошы. І хаця ў варшаўскіх салонах кожны насміхаўся ўжо з карыкатурнага камунізму, у Гарадку нічога такога не сустракалася, тым больш, што ваеннае становішча падтрымалі наш мітрапаліт Васілій і ўлады БГКТ. А так папраўдзе ніхто з нас і не ведаў, што сапраўды адбываецца ў краіне. Ведалі мы толькі тое, што афіцыйна падавала прапаганда, г.зн. „у магазінах нічога няма таму, што людзі не працуюць, а страйкуюць, а „Салідарнасць" гэта хуліганы і п'яніцы". Дзіўная рэч, але і ў бягучым (г.зн. 1996) годзе, калі наш гарадоцкі хор вярнуўся з „Дня пабеды" з Менска, то расказвалі падобна. Значыць, Лукашэнка добры, Пазьняк — католік і паляк, а не беларус, а на вуліцах толькі хуліганы і п'яніцы" (?!). Тут і няма чаго смяяцца, што гарадоцкія людзі так меркавалі і сёння так думаюць. Ніхто не задбаў пра тое, каб нам гэта растлумачыць, паказаць праўду і не даў дапамогі, каб знайсці сваё месца ў новай рэчаіснасці. Скінулі толькі на нас усе абвінавачанні за Расею, Савецкі Саюз, канцлагеры, рабочую партыю, бяспеку і паліцыю. Яшчэ дадавалі тое, што хочам далучыць Беласточчыну да Беларускай Савецкай Сацыялістычнай Рэспублікі, хаця ніхто не бачыў такога цуду, каб людзі пхаліся да горшага. То ж кожны з нас ведаў, як жывуць нашы „родственники" за мяжой. Палякі пра гэта таксама ведалі, так як ведаюць, як жывуць іхнія родныя ў Нямеччыне, але гэта не змяніла сітуацыі. Як жа мы маглі сябе адчуваць? Як думаць? Што рабіць?

Не кожны з Гарадка мог атрымаць такую адукацыю як я, не кожны мог пабачыць розныя краіны свету з іх сапраўдным капіталізмам але і з сапраўдным сацыялізмам, не кожны меў нагоду пазнаць сапраўдных Лідэраў „Салідарнасці" і ведаць, якія карты раздаюцца ў Польшчы.

А ў нас пасля другой сусветнай вайны адбылася сапраўдная сацыяльная рэвалюцыя. Пайшла яна так хутка, што пагубілі мы часта і веру, і мову, і гонар. Бо гонар можа сабе дазволіць толькі багаты, а так, дзеля таго, каб выкарыстаць адзіны шанц, які раней не быў нам дадзены, ішлі мы ў чарговым першамайскім паходзе, неслі утапійныя лозунгі, спявалі песні Леніну і Сталіну. Прыймалі кожны залаты крыж, нічога не вартыя папяровыя дыпломы і былі больш камуністычныя з-за неафіцкай шчырасці за саміх камуністаў (усе мы былі ж пахрышчаны!). А ці мы рабілі штосьці іншае перад *Panami?*

А я маю вялікі сентымент да „мужыцкай хітрасці" — яна ёсць вельмі жывучая, і дзякуючы ёй многія перажылі палітычныя навальніцы, на якія мы не мелі ніякага ўплыву. Гэтая мужыцкая хітрасць заўсёды прытуліцца да цяплейшага і прыймае найбольш для сябе карысны варыянт. Таму згодна гэтай ідэі мужык можа быць адначасова камуністам, царкоўным старастам а таксама капіталістам, і ўсё гэта зусім не пярэчыць яго маралі. Проста ўсё тое, з чаго мужык можа мець карысць, ёсць добрае, а гонар, вера, мова, якія не прыносіць карысці — гэта ўсё глупства. Значыць: „Kali ukraść — dobrze, Kalemu ukraść — źle". Хто ў вёсцы забывае аб гэтым (а Гарадок — гэта ж вялікая вёска), таго заўсёды будуць лічыць фраерам. А той, хто чакае ідэйнасці ад халопаў і рабочага люду, той яшчэ большы фраер! Забываюць пра гэта тыя, якія абвінавачваюць нас у закаханасці ў камунізм, не ведаючы аб тым, што мы нічым не адрозніваемся ад жыхароў Вроцлаўшчыны, хаця гаворым на розных мовах. Нас спалучае той самы лёс. І таму хутка ідзем у пасцель з кожным, хто толькі лепш нам заплаціць. Апошнія гады аж надта далі нам доказаў тут на месцы, ці палякам у Вільні, беларусам у Гародні, палякам і беларусам у Нямеччыне, Брусэлі і Нью-Йорках.

Я гэта выдатна разумею, але толькі таму, што выхоўваўся і жыву на гарадоцкай зямлі, сярод беларусаў. Цікавіць мяне, калі палякі ў Беластоку гэта зразумеюць. І толькі не магу ўвесь час акцэптаваць палітыкаў, якія ўжо даўно перасталі быць камуністамі, сёння маюць па тысячы свіней, фабрыкі, полісы і вабяць нашых людзей камуністычнымі лозунгамі, выкарыстоўваючы нашу наіўнасць, не даючы нічога ўзамен. Цікавіць мяне, калі яны з гэтага паспавядаюцца, бо ў рымскага папы, нашага мітрапаліта і епіскапа Савы заўсёды гэта могуць зрабіць. Але ад палітыка чакаць маралі гэта як ад зімы чакаць цяпла, хаця і такое ў апошні час здараецца.

А мы? Мы нават не дапускаем думку, што можа быць іначай. Яшчэ не верым, што той свет не вернецца, што трэба нам прывыкаць да новага і самім будаваць сваю сучаснасць. З усяго таго, што абяцалі нам палітыкі, нічога яны не здзейснілі, не выпаўнілі. Далей працуем толькі для іншых, даючы кожнаму больш чым сто мільёнаў злотаў, а самі наракаем, што не маем грошай да першага, на школы і пенсіі. Але чакаем яшчэ добрага *Pana*, які можа сюды прыедзе, але ён нічога не дасць. Бо хто стаў панам, сядае есці ўжо за іншым сталом. Хіба толькі напаказ і толькі ў час выбарчай кампаніі. ●

● Anonimów czar

Od początku istnienia naszej gazety do redakcji nadeszło około 50 listów (średnio 3-4 miesięcznie). Kilkanaście z nich to anonimy, czyli ich autorzy nie podpisali się pod napisanymi słowami, bądź podali nieczytelne lub nieprawdziwe dane personalne. Jest zasada dziennikarska, która zabrania publikowania takich materiałów. Dlatego, poza dwoma wyjątkami („WG-HN" nr 4/95), anonimów nie drukowaliśmy. Doszliśmy jednak do wniosku, że mogą być one pasjonującą lekturą. Dlatego wybraliśmy kilka tych najwcześniejszych oraz dwa „donosy" z gminy Gródek, które trafiły do nas z Białegostoku. Naszym zdaniem, już nie są one społecznie szkodliwe, a mogą być ogólnie pouczające. Publikujemy je w takiej formie, w jakiej zostały napisane, także z błędami ortograficznymi i innymi.

Redakcja

Gródek i okolice

Na wschód od Białegostoku w odległości 36 km. na rzeką Supraśl jest położona miejscowość zwana Gródek. Do wybuchu II Wojny Światowej zamieszkiwali to 35% prawosławni w tym kilka rodzin katolickich i 65% żydzi wyznania hebrajskiego. W kierunku zachodnim od cerkwi ulice Michałowska, Białostocka od północy częściowo Błotnia, Zarzeczańska od wschodu Młynowa i wschodnie obrzeża w kierunku miejscowości Bielewicze zamieszkiwała ludność wyznania prawosławnego. Podstawowym zajęciem tej grupy ludności to było utrzymywanie się z rolnictwa. Część ludności nie posiadających gospodarstw a także młodzież z rodzin małorolnych zatrudniała się we wszelkiego rodzaju zakładach prywatnych lub państwowych jak robotnicy fizyczni-najemni. Środkową część Gródka od cerkwi w kierunku wschodnim za rzeką Supraśl na przestrzeni około 1 km. zamieszkiwali żydzi. Na tej właśnie przestrzeni znajdowały się wszystkie zakłady przemysłowe, usługowe i handel— inaczej istniało całe życie ekonomiczno-gospodarcze. Do nich należały:

— fabryki włókiennicze szt. 5, fabryka włókiennicza odległa około 15 km. miejscowość Pieszczaniki i kaflarnia,

— zakłady usługowe — młyny gospodarcze szt. 2, gremplarnia do czesania wełny, olejarnia, masarnia, piekarnia, szklarz, krawcy, fryzjer i kowal,

— handel to wszystkie sklepy przemysłowe, spożywcze i apteka. Do kultu religijnego służyły szt. 2 bożnice żydowskie. Z uwagi na dużą ilość pochodzenia żydowskiego Gródek nazywano miejscowością żydowską. Ponadto istniała w Gródku cerkiew i kaplica na cmentarzu prawosławnym, kościół katolicki wybudowany w 1937 r. a cmentarz założony w latach powojennych. Jedynym lekarzem to był Lew Zukierman żydowskiego pochodzenia. Całość swego życia (przodkowie lekarze) poświęcał ratowaniu życia ludzkiego. Niejednokrotnie pracował w bardzo ciężkich warunkach całymi dniami, nocami, burzami deszczowymi, śnieżycami posługując się tylko i wyłącznie powozami konnymi. Pracował z szacunkiem dla miejscowej i okolicznej ludności nie bacząc na różnice wyznaniowe. Obok cerkwi w obecnym parku była targowica — miejscowy rynek-bazar. Jeden raz w tygodniu we wtorek odbywały się duże targi, gdzie można było zakupić i sprzedać wszystkie artykuły — produkty rolne, żywiec i towary drobnej wytwórczości. Przybywały kupcy z Michałowa, Krynek, Jałówki, Białegostoku, Brzostowicy i okolicznych wsi. Urzędy takie jak posterunek policji, poczta i telegraf, szkoła podstawowa i gmina były państwowe. Rządy na terenie Gminy sprawowali Wójtowie miejscowi pochodzący oczywiście z wyborów bezpośrednich. Jedynym środkiem lokomocji z Gródka i odwrotnie był autobus (spółka prywatna) łączący Białystok i Michałowo. Działania wszelkiego rodzaju kultowe, ekonomiczne niewątpliwie nadal ściśle wiążą się z kilkudziesięcioletnią działalnością gospodarczą żydów. Stąd z całą powagą i stanowczo należy stwierdzić, że rozwój Gródka zawdzięczamy tylko i wyłącznie społeczności żydowskiej. W innym wypadku miejscowość ta zaistniałaby jako mała rolnicza wioseczka. Jedynym ośrodkiem wyłącznie robotniczym była miejscowość Stacja Waliły odległa 2 km. od Gródka. Powstanie tej miejscowości datuje się od 1886 r. tj. od wybudowania stacji PKP i uruchomienia trasy kolejowej. Mieszkali tu prawosławni, katolicy, luterani a także żydzi. Ludność żyła wyłącznie z pracy najemnej, zatrudniając się w tartaku, stacji PKP, składzie drewna i nadleśnictwie. W pozostałych miejscowościach podległych do Gminy mieszkali prawosławni i częściowo katolicy trudniąc się wyłącznie rolnictwem. W latach 1939-1941 kluczowe stanowiska służbowe na tych terenach zostały objęte przez miejscowych członków Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi. Jaskrawym przykładem i dowodem tego co było w tym okresie odzwierciedla sztuka zagrana w teatrze białostockim. Na pytanie rozgłośni radiowej skierowane podczas tego spektaklu do A. Łatyszonka redaktora z Tygodnika Białoruskiego „Niwa" co sądzi o tym fakcie nie uzyskano w pełni należytej odpowiedzi. Wspólnie z władzami Sowieckimi przyczynili się do zsyłki-wywożenia miejscowej ludności na tereny Dalekiej Syberii. Do dalszej tragedii doszło w 1942 r. kiedy z rozkazu okupanta niemieckiego żydów spędzono — umieszczono do getta skąd przymusem dowożono do pracy przy asfaltowaniu szosy Białystok-Bobrowniki. Natomiast żydów niedołężnych, chorych lub kalekich wywieziono do lasu i rozstrze-

lano. Później jednak wszystkich żydów załadowano na powozy konne z tak zwanym bagażem ręcznym i wywieziono do Getta w Białymstoku. Jedynie lekarz Lew Zukierman z żoną i córką uciekają, przedostają się w te okolice gdzie spędzali swoje życie. Machina hitlerowska była bezwzględna, zostali oni schwytani w okolicach miejscowości Straszewo. Petycje ludności miejscowej i okolicznej do władz okupacyjnych o pozostawienie tej tak ważnej rodziny przy życiu nie odniosły skutku. Po otrzymani negatywnej odpowiedzi, lekarz zwrócił się wówczas do niemców z prośbą o wykonanie wyroku w miejscu przez niego wskazanym. Prośbę uwzględniono, lekarz z żoną i córką zostali rozstrzelani na cmentarzu żydowskim przy grobie rodziców i tam pochowani. Cmentarz ten w późniejszym czasie za czasów Polski Ludowej zdewastowany, wszystkie nagrobki rozwalone, poorano pasy i zasadzono las. I tak po dzień dzisiejszy ślad po tych ludziach całkowicie zaginął. Po wyzwoleniu rok 1944 władzę na tych terenach obejmują ponownie członkowie partii starej KPZB i nowozorganizowanej PPR oraz im zbliżeni ludzie. Jedynym wówczas bezpartyjnym człowiekiem którego powołała miejscowa organizacja to był wójt Gminy Gródek, działalność jego przetrwała na przestrzeni 2 lat. W powiecie i województwie władzę obejmują osoby zorganizowane oczywiście pochodzenia tutejszego. Następuje opanowanie kluczowych, najważniejszych placówek Urząd Bezpieczeństwa, MO, Więziennictwo, SOK, Prokuratura, Komitet Partii, Związki Zawodowe i inne. Funkcje w tych placówkach do końca kadencji PRL pełniły tylko zaufani. Zainteresowaniem ich było zajmowanie jak najwyższych stanowisk także i przez rodzeństwo. Powstała nawet pospolita nazwa, że powiatem i województwem rządzi „Czerwony Gródek". O polepszenie życia na wsi, unowocześnienie zacofanej od wieku gospodarki rolnej i rozwojem jakiegokolwiek przemysłu na terenie Gminy nie interesowały się organa powiatowe, wojewódzkie i centralne. Z drugiej strony specjaliści Wydziału Rolnego Komitetu Wojewódzkiego partii dążyli wszelkimi sposobami o całkowite skolektywizowanie rolnictwa na tak zwanej „Ścianie Wschodniej". Termin zakończenia tej operacji był w/g ich założeń do 1991 r. Z braku jakichkolwiek perspektyw do dalszego rozwoju, ludność stąd pochodząca a szczególnie młodzież stopniowo emigrowała do innych miast w kraju z zamiarem ułożenia lepszego życia. Wieś białostocka opustoszała, pozostawały tylko osoby starsze wiekiem, renciści i emeryci. W niedługim czasie niektóre wsie z braku mieszkańców znikną całkowicie z mapy geograficznej. Do takiego stopnia doprowadzili działacze partyjni rdzenną ludność zamieszkałą na tych terenach. Zmiany demokratyczne 1989 r. nie dały także żadnego efektu. Władza pozostała w ręku tych samych osób które w okresie uprzednim je sprawowały. Rok 1991 wybory do rad narodowych nie zmienił sytuacji. Zorganizowana przez małą grupkę ludzi organizacja pod nazwą Białoruskie Demokratyczne Objednanie którego przewodniczącym został L. Tarasewicz oparło się w wyborach w większości na kandydatach byłych przewodnich partii. Wniosek z tego że na terenie Gminy brak było ludzi odpowiadających nowej rzeczywistości demokratycznej. Przewodniczący wraz z członkami BDA z całą zawziętością walczyli w wybór stawianych kandydatów, cel został osiągnięty. Na przewodniczącego Rady Gminy oczywiście przy poparciu BDA wybrano byłego czlonka partii. Stanwisko Wójta Gminy obejmuje powołana osoba z innego terenu (przywieziony w teczce) jako jeszcze ze studjów kolega Przewodniczącego Rady Gminy. Na tę funkcję miejscowe osoby pomimo zgłaszania się nie byly brane pod uwagę przez BDA. Z tego wynika, że organizacja ta lekceważy wyborców i całą społeczność z terenu Gminy. Na stanowisko sekretarza Urzędu Gminy zostaje także osoba wybrana z PZPR, była pracownica Komitetu Gminnego Partii. Do Kolegium i na Ławnika zostają wybrane ponownie osoby z dawnej nomenklatury. Pod naciskiem Przewodniczącego BDA i Komisji Kultury Gminy, Radni dokonali zmiany ulicy Świerczewskiego na Aleksandra i Grzegorza Chodkiewiczów. Petycja ludności zamieszkałej przy tej ulicy skierowana do Urzędu Gminy w Gródku, podpisana przez 44 osoby naczele z sołtysem pani W. Kurzelewska o niedokonywanie zmiany nie dało jednak żadnego efektu. Z tego wynika, że Przewodniczący BDA i Komisji Kultury w jednej osobie L. Tarasewicz oraz Wójt Urzędu Gminy nie licząc się z wyborcami i opinią zamieszkałej tu ludności postąpili wspólnie z Radnymi Gminy tak jak im było wygodniej. Nie chciałbym przy tej zmianie ulicy dużo polemizować ale muszę to uczynić. Faktycznie w 1498 r. został wybudowany zamek skąd datuje się okres powstania Gródka. Założycielem zamku był tylko i wyłącznie Aleksander Chodkiewicz syn Iwana Chodkiewicza (od 1480 r. wojewody kijowskiego) i dziadka Chodko Jurewicza bojarzyna z ziemi kijowskiej. Natomiast Grzegorz (Hrehory) Chodkiewicz urodzony w początkach XVI wieku, karierę urzędniczą rozpoczął dopiero w 1544 r. od Zabłudowa, tj. 46 lat od założenia zamku w Gródku. Założycielem Gródka był więc tylko Aleksander Chodkiewicz i do tego pochodzenia rusko-ukrainskiego. Natomiast Grzegorz jako jeden z czterech synów Aleksandra nie mógł być założycielem Gródka ponieważ pracę rozpoczął dopiero od Zabłudowa zakładając tam pierwszą drukarnię. Radni Gminy pod naciskiem wnioskującego popełnili poważny błąd dokonując zmiany nazwy ulicy. Winę za taką pomyłkę ponosi oczywiście L. Tarasewicz jako Przewodniczący Komisji Kultury Rady Gminy i organizacji BDA. Zachodzi przy tym potrzeba i bezwzględna konieczność do-

konania korekty, ulica winna być nazwana wyłącznie imieniem Aleksandra Chodkiewicza. Dokładnie o działalności i życiu opisuje nie „malarz" a faktycznie historyk Jerzy Hawryluk w książce p.t. „Z Dziejów Cerkwi Prawosławnej na Podlasiu" Rok 1993 str. 119-124. W stosunku do osoby wprowadzającej opinię publiczną w błąd zgodnie z prawem winne być wyciągnięte odpowiednie sankcje karne. L. Tarasewicz w audycjach radiowych czy też w różnego rodzaju czasopismach wypowiada się ujemnie o władzy komunistycznej w naszym kraju. Dlaczego tak postępuje to duży znak zapytania, przecież profesję i sławę w tym zakresie zdobył nie gdzie indziej jak w okresie panowania tej władzy. Krytykowanie swoich tych którzy rządzili a także poźniejsze popieranie byłych członków partii w wyborach do samorządu jest całkowicie karygodne. Osoba ta starała się przy każdej okazji wprowadzać nieporozumienia, bałagan, niezgodę i zamęt wśród mieszkańców. Przykładem tego może być i to, że po występach artystycznych „Basowiszcze" rok 1993 w miejscowości St. Waliły starał się przez dłuższy czas dyskredytować pracę policji w Gródku. Chodziło o zniszczenie i okradzenie samochodu „Syrena" i niedowożenie działaczy samochodem oczywiście służbowym. W pismach kierowanych do T. B. „Niwa" w w/w sprawie już można było wywnioskować jak najbardziej nacjonalistyczne podejście tej osoby. To prawda, że L. Tarasewicz zrezygnował z dalszego działania jako Radny Gminy. Jednak pod dyktando osobiste tej osoby i „BDA" wprowadzono wspólnie na radnych ponownie część byłych członków partii. Na członka kolegium i ławnika ponownie zostali zatwierdzeni byli działacze partyjni. Ponadto nie można dopuszczać do takich faktów jak przedstawiono w reportarzu radiowym p.t. „Mała Biesiada z Gródka" kilkakrotnie powtarzany w rozgłośni białostockiej. Do wywiadu w takim reportarzu winni być proszeni faktycznie mieszkańcy Gródka urodzeni na tych terenach od dziada-pradziada. Takich ludzi już pozostała mała garstka w Gródku jak Aleksy Kondrusik ul. Białostocka 37, Jan Trochimczyk ul. Błotnia, Aleksander Kondrusik ul. Michałowska, Konstanty Rogaczewski ul. Północna i Aleksander Lisowski ul. Białostocka. Wszyscy w/w przeżyli już powyżej 80 lat, mają więcej wiadomości i gdyby zaszła konieczność mogą rozszerzyć jeszcze bardziej działalność szczególnie ludności żydowskiej. Zaproszono do tego udziału osoby nie mające jednak dużego rozeznania, stąd wypowiedzi w reportarzu są bardzo dziwne np. przy wykopach na fundamenty pod Dom Kultury jako starsza-przyjezdna Nadzieja Dudzik powiada „tu widać że kiedyś były zabudowania" tak stały domy w których mieszkali żydzi o tych jednak tradycjach brak informacji. Pozostałe osoby nie mając widocznie pojęcia o Gródku wypowiadały się także jednostronnie nie mówiąc o innych mieszkańcach i oczywiście ich tradycjach. Chciałbym jadnak przy tym przypomnieć, że od cerkwi przy ul. Michałowskiej od południa w kierunku do mostu tj. do rzeki Supraśl istniała cała dzielnica zamieszkała przez żydów naczele z ogromną sinagogą w pobliżu obecnego Urzędu Gminy. Całość zabudowań na tej przestrzeni w 1943 r. została przez żywioł spalona. Taki los spotkał także zabudowania między ulicami Michałowską i Białostocką tj. od dawnej targowicy do obecnego przystanku PKS czyli sam środek gdzie mieści się park Gródka. Jedynie przy ulicy Białostockiej od Nr 24 na wschód do rzeki Supraśl i przy ul. Błotniej, Zamkowej pozostały w większości jako pamiątka domy żydowskie z których część sprzedane a pozostałe figurują jako mieszkania komunalne podległe do Urzędu Gminy.

Na wschód od rzeki Supraśl na tak zwanych „Piaskach" znajduje się jeszcze pewna część domów żydowskich włącznie z działającym w dalszym ciągu młynem gospodarczym. Całość reportarzu jak wynika z treści była związana wyłącznie z istnieniem zespołu i do tego białoruskiego. Przedstawianie przez rozgłośnię zagadnień jednostronnie o kierunku białoruskim jest bezcelowe i nie na miejscu. Mała grupka ludzi tworząca ugrupowanie-organizację BDA naczele z L. Tarasewiczem myśli tylko i wyłącznie o tradycjach białoruskich, pomijając i poniżając wszystkie inne. Dlaczego L. Tarasewicz jako Przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Gródeckiej wspólnie z Radnymi i Urzędem Gminy nie poczynili dotychczas starań o upamiętnienie, wspomnienie przeszłych pokoleń. W Gminnym Domu Kultury istnieje możliwość wydzielenia jednego pomieszczenia-pokoju z przeznaczeniem dla tych którzy rzeczywiście przyczynili się do rozwoju Gródka i okolic. Na tych terenach przecież zamieszkiwali prawosławni, katolicy, niemcy-luteranie, żydzi oraz rosjanie-bałachowcy którzy w 1920 r. przeszli na stronę polski. Z powyższego wynika, że w Gródku zamieszkiwała ludność różnych wyznań i narodowości nie tylko jak oświadcza i gdzie tylko się da propaguje L. Tarasewicz iż żyją tu w większości białorusini. Propaganda w/w osoby jest jednak fałszywa, faktycznie mała grupka ludności prawosławnej tylko ciągle posługuje się białoruskością. Pamięć i wspomnienia winny być uwidocznione o wszystkich bez względu na ich wyznanie czy też narodowość. Niezależnie od powyższego Radni Gminy Wspólnie z Urzędem Gminy w dowód poległym żydom winni w miejscu widocznym inaczej w centrum obok Domu Kultury usytuować obelisk z tablicą pamiątkową. Natomiast w cześć pamięci Lwa Zukiermana wmurować tablicę pamiątkową przy jego dawnej siedzibie — dotychczasowy Ośrodek Zdrowia i nazwać ulicę jego imieniem. Szkoda, że tak prężny i wszechstronnie doświadczony Wójt Gminy Gródek który ponownie kontynuuje swoją

pracę na tym stanowisku wspólnie z Radnymi nie poczynił dotychczas starań w tym zakresie. Uważam, że po ukazaniu się tego artykułu w prasie wójt, Radni Gminy spowodują, wynajdą pieniądze które zostaną przeznaczone w trybie pilnym na upamiętnienie osób poległych i małe muzeum Gródka. Najbardziej jednak w dalszym ciągu osobą dokuczliwą starającą się wkraczać nawet do spraw personalnych pracowników Urzędu Gminy, dyrygować Radnymi i Wójtem Gminy pomimo, że nie jest już od nowej kadencji Radnym to jest L. Tarasewicz. Dziwne, że Wójt nie potrafi rządzić swoją garstką ludzi zatrudnionych w Urzędzie Gminy. Sprawy kadrowe pracowników Gminy należą tylko i wyłącznie do kompetencji Wójta który oczywiście za ich działalność służbową odpowiada. Jak to może być aby Przewodniczący BDA w osobie L. Tarasewicza decydował o angażowaniu lub zwalnianiu pracowników Urzędu Gminy. Skoro Wójt nie potrafi sam osobiście zatrudniać takich ludzi do pracy którzy dopowiadają stawianym wymogom bez pomocy osób postronnych to powinien bezzwłocznie poddać się do dymisji i ustąpić z zajmowanego stanowiska. Ponadto oczernianie ludzi w różnego rodzaju czasopismach a szczególnie w Tygodniku Białoruskim „Niwa" jest tego typu praktyka L. Tarasewicza. Wszelkiego rodzaju pomocy do takiego działania często udziela sekretarz Urzędu Gminy i redaktorzy tego Tygodnika z którymi oczywiście współpracuje. Działalność tego pisma jest przeznaczona do propagowania kultury białoruskiej na co otrzymują z moich, waszych i wszystkich podatników w formie dotacji odpowiednie sumy pieniężne. Postępowanie ich jest jednak niezgodne z wszelkiego rodzaju założeniami i przeznaczeniem. Nie dość, że żyją jak pasożyty to jeszcze do tego starają się różnymi sposobami szkalować ludzi, wykazując wszędzie i na każdym kroku wyższość białoruskości, doprowadzając przy tym do większych podziałów w społeczeństwie. Podobnie postępują redaktorzy miesięcznika „Czasopis" pismo informacyjno-Kulturalne Wschodniej Białostocczyzny. Obie redakcje winne zastanowić się nad tym, aby propagować i rozprowadzać jak największe ilości egzemplarzy tych czasopism. Popyt na te pisma jak dotychczas jest znikomy szczególnie w miejscowościach liczących się w większości tak zwanymi białoruskimi. Wynika stąd wniosek, czy nie byłoby pożytecznym wystąpić do władz miejskich, wojewódzkich lub do Ministerstwa Kultury i Sztuki o całkowite wstrzymanie dotacji z Budżetu na dalszą działalność tych pism. Do informowania lub nauczania wiary prawosławnej na białostocczyźnie wystarczą wszystkie inne pisma związane z Djecezją Białostocko-Gdańską.

Nietaktowną działalnością L. Tarasewicz dał się poznać także i na innych terenach. Dyrektor liceum białoruskiego w Bielsku Podlaskim pani Zinaida Nowicka za mieszanie uczniom w głowach przestała zapraszać na wszelkiego rodzaju spotkania inaczej zrezygnowała z dalszej współpracy z tak ważnym i wszechstronnym w/w białorusinem. Oburza się na tych wszystkich którzy kreują Hajnówkę gdzie się buduje Centrum Kultury i Muzeum Białoruskie, twierdząc że jest to wieś gdzie przerabia się drzewo. Dziwne, że z jednej strony krytykuje a z drugiej powoduje przyznanie i przekazanie przez Urząd Gminy Gródek pewnej puli pieniężnej na dalszą jej budowę. Krytykuje także postępowanie „Solidarności" która gdyby wygrała wybory do Rady Gminy to ponownie Gródek byłby „Czerwonym". Białoruskie Demokratyczne Objednanie pod przewodnictwem L. Tarasewicza nie dopuściło jednak do takiego zwycięstwa. Organizacja ta wszelkimi sposobami dążyła do zdobycia władzy na terenie Gminy. Cel taki został osiągnięty, rządy należą do małej garstki ludzi zwanych siebie białorusinami z wspólnie do nich podległymi byłymi członkami partii.

*Grupka rządzących Gródkiem doprowadziła swoim dotychczasowym postępowaniem faktycznie do dawnej nazwy „Czerwony Gródek". Działalność oczywiście wymienianej osoby szczególnie po przez egoistyczny uwidaczniający się na każdym kroku białoruski nacjonalizm, doprowadza do różnego rodzaju podziałów i dalszych antagonizmów wśród miejscowej ludności. Uważam, że ta dyskredytacja zmusi tę osobę do zaniechania dalszej działalności społecznej i politycznej na terenie Gródka i okolic. Przejście na swoją wyłącznie profesję da niewątpliwie lepszą satysfakcję i stanie się jeszcze bardziej znany w świecie. Piszę to wszystko w tym celu aby przypomnieć mieszkańcom Gródka i okolic, zapoznać młodsze pokolenia i tych którzy przybyli na te tereny w późniejszych okresach z życiem ludności zamieszkałej w poszczególnych latach. Szczególną uwagę zwracam na ludność żydowską jej życie, działalność i tragedie. Pokazuję także działalność organów rządzących w poszczególnych okresach-latach, zainteresowanie wszystkimi mieszkańcami ich życiem i postępem. Przedstawiam w sposób jaskrawy negatywną działalność samorządu niewiarygodne postępowanie tak zwanej przewodniej organizacji białoruskiej naczele z jej przewodniczącym. Staram się przekazać następnym pokoleniom pamięć o rządzących i tych którzy dążą do wszelkiego rodzaju nieporozumień, nienawiści, antagonizmów wśród mieszkańców. Proszę redakcję („Kuriera Podlaskiego" — **Red.**) ja jako kilkuletni czytelnik Waszego czasopisma o opublikowanie powyższych wiadomości w gazecie. Odkładanie tego może pozbawić mieszkańców Gródka i okolic tak istotnych i wszechstronnych wiadomości. Proszę redakcję o dyskrecję moich danych personalnych, ponieważ nie życzę jakiejkolwiek polemiki z osobą nie mającą żadnych skrupułów.*

Gródek 20.01.1995 r.

Prawosławny Biskup
Gdański i Białostocki
(kancelaria)

Niezadowolenie i petycja parafian

Dziwne rzeczy dzieją się na terenie Gminy a szczególnie miejscowości Gródek. Osoby duchowne podają nierzetelne, nieprawdziwe wyjaśnienia dla prasy. W Tygodniku Białoruskim „Niwa" Nr 43 z 23.10.94 r. w artykule „Sprawa Mieleszki" umieszczono wypowiedź następującej treści w przetłumaczeniu: „Ja nie spotkałem się z tym aby ktokolwiek z moich parafian liczył siebie prawosławnym polakiem. Ja także prowadzę nabożeństwa po białorusku i popularyzuję rodzoną mowę na lekcjach religii, rozmawiam z parafianami — dziwi się proboszcz Gródeckiej parafii ojciec Ostapczuk." My parafianie byłego wyznania katolickiego i innych z rodzin mieszanych takim oświadczeniem jesteśmy zaskoczeni. Stąd też stanowczo stwierdzamy, że urodziliśmy się w tym kraju, związek małżeński zawarliśmy w cerkwi, uczęszczamy wraz z dziećmi na nabożeństwa jesteśmy tylko i wyłącznie polakami prawosławnymi. Nikt włącznie z proboszczem nie może wmawiać nam białoruskości skoro takimi nie jesteśmy. Od dawnych czasów wszyscy na tym terenie rozmawiają po prostu nawet katolicy i taką gwarę należy przedłużać i kontynuować. W/g naszego rozumowania nie musi być stosowany przymus przeprowadzania nabożeństw po białorusku. Czysty białoruski winien być propagowany i nauczany w szkołach jako język obcy. W związku z powyższym prosimy Jego Ekscelencję arcybiskupa Sawę o spowodowanie sprostowania niewiarygodnych wypowiedzi proboszcza Ostapczuka Gródeckiej Parafii prawosławnej przekazanych jak wyżej do Tygodnika Białoruskiego „Niwa". Z poważaniem parafianie prawosławni z Gródka.

Podpisy
(dwanaście nieczytelnych podpisów)

Szanowna redakcjo

Jestem jak do tej pory jeszcze waszą stałą czytelniczką, ale myślę, że to nie potrwa długo. Wasza gazeta zamieszcza prawie tych samych ludzi. Przedostatni numer gazety przedstawił pana W. Łukoszyka. To co ujrzałam na zdjęciu było nie do pomyślenia. Skoro jest to gospodarz z prawdziwego zdarzenia, to czy wypada jemu zakładać dojarkę „z petem w zębach". Jego nie do waszej gazety, tylko trzeba było nagrać kamerą wideo i wysłać do „Śmiechu warte", to za to mógłby otrzymać nagrodę, ale jego mleka pić ja bym nie chciała. Rozpisujecie się że ma wszystkie maszyny, ale te maszyny jadąc drogą z Gródka stoją pod gołym niebem, czy wy tego nie widzicie, czy nie chcecie widzieć. Jestem tą osobą która widzi więcej takich gospodarstw, jak u p. Łukoszyka, trzeba najpierw sfotografować to co jest tam naprawdę, a nie to co lepsze. Powinniście tym gospodarzom najpierw postawić gaaraże, posprzątać na podwórkach a wtedy pisać o nich. W tym numerze jest znowu zbiornik chłodniczy p. Łukoszyka, widocznie macie do niego najbliżej, czy to nie ma innych gospodarzy takich jak on. W naszej gminie jest dużo mniejszych, ładniejszych gospodarstw, gdzie panuje ład i porządek. Dlaczego do nich nie dojedziecie i o nich nie napiszecie.

W ostatnim waszym numerze jest opisana „Randka w Tunezji" czy to jest tak ważna osoba, że trzeba aż dwóch kartek w gazecie, żeby o niej pisać, bo mi się wydaje że nie.

Zróbcie sondę między ludźmi dowiecie się co oni chcieliby żeby wasza gazeta pisała, pojedźcie po wsiach, zobaczcie co ludzie robią, jak żyją i opiszcie ich. Poruszcie takie tematy jak szkoła, służba zdrowia, bezrobocie, bo po to jesteście. Waszym czytelnikom sądzę że to by się bardziej podobało.

Stała czytelniczka

Gródek 1996.03.20

Wołoszyn Edward
ul. Chodkiewicza 16
16-040 Gródek

Na drogach do Dzierniakowa, Józefowa naprawianych przez Gospodarkę Komunalną przebywał M. Adamik — członek Zarządu Gminy, który kontrolował kierowców dowożących żwir. Jesteśmy zdziwieni, że osobie tej powierzono pracę za którą otrzymywał prawdopodobnie duże należności. Zwracamy się zatem do Pana — Kierownika Kontroli przy Radzie Gminy o zbadanie kto i za jakie pieniądze zatrudnił tę osobę. Prosimy o zaproszenie do kontroli Dariusza Mieleszko któremu z pośród wszystkich radnych najbardziej ufamy. O wyniku kontroli powiadomić mieszkańców w „Wiadomościach Gródeckich". Nie składamy podpisów gdyż możemy pozbyć się pracy.

Do wiadomości
Dariusz Mieleszko
Redakcja „WG-HN"

Szanowna Redakcjo!

W Gminie Gródek mieszkam „od zawsze". „Wiadomości Gródeckie" czytam sporadycznie, ale z zainteresowaniem. Mam właśnie przed sobą nr 9 (15) Gazety z 20.09. — 19.10.1996 r. Na okładce ogromny znak drogowy, fotografia Leona Tarasewicza, niżej napis — „(...) znaki drogowe mogą mieć również zastosowanie w oświacie (...) zwężenie dotyczy nieuniknionych ograniczeń w gminnym budżecie szkół" — oznacza satysfakcję czy smutek?

Dalej pod tytułem „Co czeka szkoły?" publikowane są fragmenty wypowiedzi z posiedzenia Komisji Oświaty i Kultury, a „ich lektura" miała „przyczynić się do rozsądnego podejścia rodziców, nauczycieli i uczniów do poruszanych spraw".

I już na wstępie „zatracił" się gdzieś uczeń — mały człowiek, a pojawiły się pieniądze — duże pieniądze, a szczególnie ich brak (może „objawi się" ktoś, kto w obecnym czasie ma ich nadmiar?). Niestety, „3,3 miliarda, które trzeba będzie w tym roku zdjąć z inwestycjii w całej gminie" zrobiły wrażenie i zasłoniły całkowicie potrzeby ucznia , dlatego chyba nikt nie zaprotestował słowom Pana Wójta: „będziemy musieli zmniejszyć liczbę szkół". Wcale temu się nie dziwię. Bo przecież trudności związane z dojazdem dzieci do szkół (pobudka o godz. 5.00, powrót o 17.00, zmęczenie, brak czasu na solidne przygotowanie pracy domowej) nie dotyczą dzieci ani jednej osoby będącej w Komisji Oświaty i Kultury.

W dalszej części czytam wypowiedź pani dyrektor H. Hapunik i aż oczy przecieram ze zdumienia: „W tej chwili brakuje nam nawet ***papieru toaletowego*** *i ręczników", a pan Tarasewicz odpowiada, że „może należy oszczędzać wewnątrz szkoły? Trzeba zacząć żyć skromniej, zsyntetyzować kadrę." Wyciągam wniosek: Aby pani dyrektor nie musiała „w drodze do Europy" korzystać z gazet (akurat ta częśc ciała nie musi być najdokładniej poinformowana) należy „zsyntetyzować kadrę i oszczędzać wewnątrz szkoły" — tzn. zmniejszyć liczbę szkół; a „żyć skromniej" czytaj: „nie objadać się". Tak jest, pedagodzy, wystarczy wam strawa duchowa; kupcie sobie „Multi Tabs" za 150 tys. złotych a wystarczy wam witamin aż na 3 miesiące. Czyż nie oszczędnie?!*

Bardzo ciekawej odpowiedzi udzieliła również dyrektor Tarasewicz na pytanie p. Wójta dotyczące zajęć kucharek w wolne dni w święta, ferie i wakacje. Ale jeżeli będą sprzątać tylko w czasie ferii i wakacji, to nie zaryzykuję wykupywania obiadów moim dzieciom. A Karta Nauczyciela chroni nie tylko ***„ich"*** *ale również i* ***Panią — Pani Dyrektor****!*

Czytam dalej: „(...) dyrektorka sama wkręca żarówki, reperuje spłuczki, wbija gwoździe..." — żali się dyr. Hapunik, której rodzice uświadomili, „że czas czynów społecznych dawno się skończył i czas zakasać rękawy samemu". I o dziwo, to robią. Pytanie — za jakie i czyje pieniądze skoro czas czynów się skończył? Pogratulować również kadry — pani Hapunik — wszechstronnie uzdolniona — potrafi nawet baciuszkę i księdza zastąpić na religii. „Idziemy na zastępstwo" — za darmo czy odpłatnie?; jak wyglądają lekcje religii w wykonaniu nauczyciela przedmiotów ścisłych? Nie potrafię też sobie wyobrazić odwrotnej sytuacji — księdza na chemii wyjaśniającego produkcję alkoholu — to ciekawe.

Posiedzenie Komisji zakończyło sformułowanie, że wyróżniających się nauczycieli nagradza się; znowuż rozważania o pieniądzach i propozycja pana Leona Tarasewicza, aby głosować na lewicę. Amen!

W debacie na szczeblu zginął gdzieś uczeń jako podmiot, a pozostał przedmiotem, balastem dla wszystkich. Jak stwierdził pan Wójt: „Budżet to nie tylko szkoły" — zgadza się, to również zakup nowego sprzętu komputerowego dla potrzeb „Wiadomości Gródeckich", to naprawa i asfaltowanie dróg, nawet tych rzadko uczęszczanych, to zakup 55 kontenerów na śmieci i ciężarówki do ich wywozu na wysypisko, itd..., bo „jak nas widzą, tak o nas piszą". Dzieci, ich potrzeby, dobro, komfort psychiczny odchodzą na bardzo daleki plan. A co na to rodzice? Milczą, bo nie wypada zadzierać z władzami. Przy tego typu planowaniu budżetu gminy doczekamy się młodzieży, która nie będzie potrafiła: przeczytać „Gazety Gródeckiej", napisać listu, podpisać się na jakimkolwiek dokumencie i będzie całkowicie pozbawiona gustu estety. Natomiast wychowają się w przekonaniu, żę największą wartością w życiu człowieka jest pieniądz.

Aż się chce powtórzyć za „ojcem poezji polskiej":— „Wy, którzy polską rzeczą władacie" pamiętajcie, że: „Takie będą Rzeczypospolite, jak ich młodzieży chowanie".

Cóż, kończę moje rozważania. Życzę bardziej owocnych obrad na szczeblu. Uważam, że znacznie lepiej świadczyłoby o całym Urzędzie Gminy, gdyby nie ulegał amokowi likwidacji, a potrafił wygospodarować pieniądze na oświatę.

Mam taką cichą nadzieję, że mój list zostanie wydrukowany, a nie wrzucony do jednego z tych 55 nowych kontenerów. Nie zależy mi na rozgłosie, dlatego podpiszę się

„ZŁOŚLIWIEC"

P.S. Na podanie moich danych personalnych przyjdzie jeszcze czas. ●

● Калядьі, Калядьі...

Па сёння чую ў вушах гоман той перад Калядамі, калі штораз нехта ў мястэчку калоў свінча на вялікае свята, а ў млынах Рудніка і Шынкевіча было завозна ад мужыкоў з вёсак, што з'язджаліся сюды малоць муку — з пшаніцы на пірагі і з жыта на хлеб; ячмень на крупу, авёс на восыпку жывіне. Жвавелі пагулянскія жулікі, шныпарылі замораныя крадзежнікі, мелі заробак тутэйшыя палятухі з намаляванымі губамі ды ў абшытых узорамі валёнках на прынадна лындастых нагах. Усе гэтыя патаемныя ге-



Фота Лявона Тарасэвіча

Сакрат Яновіч

шэфты адбываліся ў небагатых магчымасцямі і пацярпелых ад іх — каму ўкралі мяшок аўса, бо лягчэйшы ад іншага збожжа, а хто патраціўся пуставатым кашальком у нецярплівай чарзе да Салодкай Фэлькі.

Цэлы тадышні рух гудзеў ды шумеў трохі як забаўнае відовішча местачковым людзям, якіх абсядалі свае панурыя беды, клопаты. Непрыемныя прыезджым прыгоды не выклікалі спагады, толькі здзіўленне спачатку, а потым смех і рогат. Лічылася, што дурню ўсюды цяжка і так яму трэба! Калі каму зайздросцілі цішком, дык Салодкай Фэльцы: мала што яна не жнучы і не малоцячы грошай насцібрыць ад фраераў, то яшчэ і саладосцяў зазнае! Не кажучы па гарэлчыну дарэмшчыну ёй ад аматараў нашпарыцца з ёю... Напіцца ў тую пару не вельмі каштавала, вёдрамі выганялі самагонкі.

Бамбіза Імполь з Плянтаў, хліснуўшы пякучай гары, угледзеў чорта на печы, які прыкінуўся голай бабаю з вусатым тварам яго дзядзькі. Імполь не быў палахлівы, схапіў сякеру, што ляжала пад лаваю, і шпурнуў ёю ў лазатага. Патрапіў добра, ажно працверазеў ад радасці. Аказалася аднак, што зарубаў сваю бяздзетную жонку; суд адмераў яму за гэта пятнаццаць гадоў турмы. Гаспадарка, тым часам, перайшла ў рукі дзядзькі Імполя, які чатыры разы жаніўся, даволі хутка выпраўляючы на той свет кожную новую маладуху. Прападалі яны ў яго, не даючы рады данасіць дзіця ў гароўную работу на двух участках зямлі. Як пятая пайшла на той хутар багатыра, мужчынскай пароды сястра Салодкай Фэлькі, на якую боязна касіліся ў мястэчку нават напрактыкаваныя распуснікі. Узамен ганьбы мужыцкага шлюбу ў мяшчанкі, дамаглася яна парабка і асобнае долі ад немалых мужыковых грошай у асенні і зімовы рынак. Дзядзька, у рэшце рэшт, апусціў вушы, калі нарадзіла яму блізнят, драпежных хлопчыкаў (пляткавалі пра іх, што — з дапамогаю швагерчыных кліентаў).

Забыўся я дадаць, што трагедыя з Імполем здарылася, таксама, неяк перад Калядамі. Быў гэта час, калі людзі падводзілі як бы вынікі жыцця за год. Мы цяпер таго не разумеем, бо Каляды нам ужо значаць не болей, як п'янае застолле і забыццё перад далейшым працягам будняў. Не колем паршукоў, не пячэм пірагоў, накупляўшы ўсяго ў краме. Не патрэбная гаспадарка, яе хвала, а выгодная пасада або бізнэс. Думаю, што тады радасна чакалася свята і таму, што ніхто не быў упэўнены ў заўтрашнім дні; жылося ў настроі нясціханае рызыкі, і вострага адчування ўдачы, змешанага са страхам заўсёды магчымага ўпадку, у які нават бацька не меў чым цябе паратаваць. Падалася тады напраўду, да самюткага дна бясхлебіцы. Сёняшнія такія катастрофы здаюцца мне крыху тэатральнымі — не чуваць пра канаючых ад голаду, як было тое калісьці. •

• Zpamiętnika młodej weterynarki

Jadwiga Makal

Jak cię widzą, czyli mróz gorszy wojny

Była pamiętna zima stulecia. Zostawiwszy miejskie wygody, zaszyłam się w pewnej cichej i spokojnej wsi. W tym czasie mieszkanie w bloku stało zamknięte na klucz. Nagle dostaję wiadomość, że muszę natychmiast przyjechać. — W pani mieszkaniu coś się stało z wodą — oznajmiał głos w słuchawce. Bibliotece, która znajdowała się pode mną, groziło zalanie. Cóż, trza jechać, choć kulig przez pola wcale mi się nie uśmiechał. Nauczona doświadczeniem, włożyłam na siebie kudłaty kożuch, obułam się w walonki i owinęłam wielką wełnianą chustą. Równie ciepło przyodział się gospodarz — mój woźnica. Plan mieliśmy taki: on przy okazji odwiedzi siostrę w mieście i u niej prze-

Fot. Leon Tarasewicz



nocuje, a ja do rana uporam się z potopem i nazajutrz do południa będziemy z powrotem we wsi.

Łatwo zaplanować, gorzej zrealizować. Droga przez pola okazała się drogą przez mękę. Nasze kożuchy jechały na sankach, a my co chwila wyciągaliśmy je z zaspy. Koń co pół kroku zapadał się po brzuch w śniegu i trzeba było go stamtąd wyciągać. Zziajani i wyczerpani pod sam wieczór jakoś dotarliśmy do miasta. Wjechaliśmy sańmi na moje osiedle, pod sam blok, w którym mieszkałam. Już woźnica szykował się do postoju i dawał koniowi torbę z obrokiem, a tu jak nie wrzaśnie na nas jakieś babsko: — Wy, szto, nie wiedajecie, szto heta horad?! Według niej sańmi do bloków przyjeżdżać nie wolno. — A jak koń nasraje, chto paprataje?! Dobra, już dobra — mówię — to gdzie można sanie zostawić?

— A wy, co, chyba pierwszy raz w mieście? — stwierdziła pytaniem. — Postój furmanek jest koło młyna.

Gospodarz rad nie rad zawrócił z pod bloku, a ja poszłam do swego mieszkania.

— A do kogo to?! — znów zawrzeszczało babsko. — Tu same dochtory i nauczyciele mieszkają, wiocha nie potrzebna.

— Pani, ja tu mieszkam — mówię. Tamta aż gębę rozdziawiła ze zdziwienia. Tak podziałał na nią strój, który miałam na sobie.

Weszłam po schodach do swego blokowego mieszkania, otworzyłam drzwi, a tam tak zimno jak prawie na podwórku. Żeby się ogrzać, nie można było nawet zaparzyć herbaty, bo w kranach zabrakło wody. Za to z pękniętego kaloryfera lało jak z hydroforu.

Do nocy jakoś się z tym wszystkim uporałam. Hydraulicy usunęli usterkę, a ja z pomocą zaprzyjaźnionej sąsiadki uprzątnęłam mieszkanie. Okazało się, że pobliski sklep spożywczy był jeszcze otwarty, więc poszłam, żeby coś kupić do jedzenia. Zachodzę, a tam pustki. Na półkach stał tylko makaron i ocet.

— Dlaczego nic nie ma? — pytam sprzedawczynię.

— Jak to, nie wie pani? Przecież zima taka nastała, że nic nie jeździ. Z Białegostoku nie dotarł transport, to zabrakło chleba i mleka.

Przenocowałam, a rano z prawdziwą przyjemnością wróciłam do ciepłego domu na wsi, gdzie nigdy nie zabrakło ani chleba, ani mleka. ●

●Listy

Szanowna Redakcjo!

Zadałem sobie zadanie domowe w swoim poprzednim liście. Okazało się ono dość trudne. Tym niemniej spróbuję. Nie mogę jednak przejść do współczesności bez chociaż minimalnego „trącenia" o historię. A ta, niestety, w stosunku do Białorusinów jest wyjątkowo niesolidna. Uczyłem się jej ze dwanaście lat, i, prawdę mówiąc, o nas tam jak jakby nic nie piszą. Od zawsze miałem świadomość swojej nacjonalnej przynależności i często czułem się, jakbym z tą swoją białoruskością sroce spod ogona wyskoczył. Musiałem jeszcze kilka lat przeżyć, żeby stwierdzić, że w polskiej historii jest nas dużo, tylko z jakichś powodów cały czas jesteśmy nazywani Litwinami. O ile lepiej czułbym się, gdyby mi ktoś w którejś ze szkół wyraźnie to powiedział. To przecież wojownik litewskiego księcia Witolda zabił „wodza" Krzyżaków. A Witold — nasz król, bo Jego mowę ja rozumiem, podobnie jak mowę wielu innych znaczących postaci polskiej historii, a „ani w ząb" nie łapię dzisiejszego litewskiego. Tak więc trzeba stwierdzić najbardziej banalny fakt — wszyscy Białorusini urodzili się!!! Nikt ich nie wymyślił i nie stworzył w jakowychś niecnych celach. Wszyscy mamy swoich przodków naturalnych i chociaż nie zawsze i nie wszystko da się jednakowo kochać i szanować, ale nie da się tego faktu pominąć. Gdyby przynależność narodowościowa zależała od wyboru, ja zapisałbym się pewnie do Arabów, najlepiej tych z Kuwejtu lub Zjednoczonych Emiratów Arabskich. To by było życie!

Wielu ludzi ubolewa bardzo często nad faktem niskiej świadomości narodowej wśród naszej społeczności. A skąd by się miała ona wziąć? Ja się zastanawiam nad fenomenem jej istnienia po wiekach kolo-

nizacji i polskiej i rosyjskiej. Jak to się stało, że nadal istniejemy i wielu z nas zdaje z tego naprawdę sprawę?! I nie umiem na to odpowiedzieć. Mój dziadek, który czas dorastania spędził w „bieżeństwie" za Smoleńskiem i stamtąd na całe życie przywiózł mowę rosyjską, mawiał „Да, мы белохвостые, это молна". Może właśnie dlatego nasi sąsiedzi nie wycięli nas w pień, a cały czas próbowali, w znacznym zresztą stopniu skutecznie, asymilować. Po to, żeby nie być posądzonym o demagogię, trochę na temat wynarodowienia na swoim własnym przykładzie tu i teraz. Oczywiście najpoważniejszym ośrodkiem polonizacji była i jest szkoła. Wprawdzie w wieku 6 lat zaprowadził mnie ojciec do szkoły, to na pytanie nauczycielki „czy chcesz iść do szkoły?" odpowiedziałem: „moża i paszouby!", ale to były chyba ostatnie białoruskie słowa wypowiedziane nauczycielom w szkole. W szkole podstawowej tylko do siebie i to na przerwach rozmawialiśmy „po swojemu", do nauczycieli wszędzie tylko po polsku. Tego ode mnie wszyscy wymagali, a ja nawet nie zastanawiałem się, czy tak musi być. W szkole średniej nawet to nie było możliwe, chociaż ukończyłem jedną z trzech funkcjonujących wówczas szkół z białoruskim językiem nauczania. Przeszkodą nie do pokonania było multum dialektów (od Siemiatycz do Sokółki) znacznie się różniących. W całej szkole oprócz nauczycielki białoruskiego rodem spod Mińska nikt z kadry nie przyznawał się do białoruskości. Czterech czy pięciu „ewidentnych Białorusinów", biorąc za żony Polki, stało się katolikami i to oni byli lub mieli być wzorcem na życie. A polska propaganda mówiła i mówi, że w Polsce są szkoły średnie białoruskie. Obłuda. Po ukończeniu szkoły stałem się nauczycielem. Coś mnie ciągnęło w „swoje strony". I tu zostałem włączony w machinę polonizującą nasze dzieci. Po latach wielkorotnie zadawałem sobie pytanie — dlaczego my, w większości Białorusini świadomi, „w swoich stronach" unikaliśmy białoruskiej mowy. I cóż mi wychodzi? Otóż w każdej z naszych szkół był ktoś z kolegów-nauczycieli, kto białoruskiego nie znał i nie rozumiał. Tak było i w Załukach, i w Waliłach, Dzierniakowie i w Gródku. Taką osobą w Łuplance Starej był Stasio W. spod Moniek, a w Szymkach Stefan S. z Augustowa. Byli to wszyscy bardzo mili ludzie. A my?! My byliśmy przecież dobrze ułożeni i grzeczni. Przecież nie wypada używać słów, których koleżanka lub kolega nie rozumie! Często ci ludzie byli naszymi kierownikami. Dziś jestm pewien, że nie było to przypadkowe. Jeśli ktoś mi zarzuci manipulowanie przypadkowymi faktami, to dodaję: to mnie kierowniczka szkoły w Załukach w 1967 roku strofowala za utrzymywanie zbyt bliskich kontaktów z „młodzieżą wiejską" i za mówienie z nimi i z dziećmi poza szkołą „po swojemu" zamiast po polsku.

Tak, socjalizm dał nam bezdyskusyjny awans społeczny. Mogliśmy bez przeszkód uczyć się i zdobywać tzw. „pozycję społeczną". Ani na moment nie zaniechano jednak wynarodawiania. Zamiast przedwojennego kija zastosowano w stosunku do nas marchewkę. Dziękuję mu i za to, bo jest za co. Ja nie miałem problemów swojego wujka, który chciał iść do szkoły średniej, ale chociaż był zdolny, prawosławne wyznanie mu to uniemożliwiło. Dzisiaj chyba jeszcze żyje „Antoszka S." z Radunina, który zmienił wyznanie i to chyba z całą rodziną. Skąd więc swego rodzaju zmiana u mnie „z Białorusina dla siebie" na „Białorusina wszędzie"? Trudno na to odpowiedzieć krótko. Zbyt wiele zmieniło się po 1989 roku. Do tego czasu „dla państwa" byłem równy z Polakami. Białorusini bywali ministrami, sekretarzami KW, chociażby mieli być Białorusinami tajnymi. Sam byłem gotów tę wysoką cenę płacić. Mogłem czuć się tak samo ważnym obywatelem i nawet jawność przynależności mi nie szkodziła. A na najgorszą chorobę, za którą już karano, czyli jawny nacjonalizm, wtedy nie chorowałem. Nie było jakby z kim i od kogo się zarazić. Sokrata Janowicza uciszono szybko, a „nasi" z gorliwością neofitów byli najaktywniejsi w potępianiu. Do innych nie było dostępu. Dozwolony był folklor, jako to co niby było,a czego już właściwie nie ma. Cieszyłem się i tym. Każdą możliwą chwilę w czasie 6,5-letniego pobytu w Warszawie spędzałem na Senatorskiej 8 (lokal BTSK). W wojsku nauczyłem chłopaków białoruskich piosenek (bardzo się podobały). Na studiach lektorka na -ska już na pierwszych zajęciach z rosyjskiego zarzuciła mi, nie wiadomo czemu, używanie białoruskiego akcentu i wymowy. Musiałem wyjaśnić, że jestem Białorusinem. Nikomu to nie przeszkadzało. No, ale to nie Białystok ani Gródek.

Wraz z wejściem Kościoła katolickiego do wszystkich niemal struktur państwowych nie ma tam już miejsca na tajnych Białorusinów! Nic nam już się nie należy od naszego Państwa z tzw. klucza. Wszyscy „tajni" są skrupulatnie namierzeni. I jeśli jeszcze pełnią ważne funkcje państwowe, to tylko „z zastania", ale i tak już nie najważniejsze. Pozostają tylko te „z walki" i własnej przebojowości albo lokalne. Poza gettami (białoruskie audycje, prasa) nie występują tematy białoruskie (chyba że coś typu aferowego). Nasze dzieci wraz z wprowadzeniem religii do szkoły zostały zaznaczone (jeszcze nie napiętnowane). Jako ten, który ze środowiska na wiele lat i z tęsknoty do niego znów wrócił, byłem członkiem-założycielem Беларускага Дэмакратычнага Аб'яднання. Z zachęcającego do białoruskości zmieniłem się w walczącego o nią. Wolę być w 100% Białorusinem, niż w 10 czy 30% Polakiem. W niczym mi to nie przeszkadza być dobrym obywatelem Polski. Czas skończyć ze wstydzeniem się swojego pochodzenia. Tylko ci, któ-

rzy szanują siebie i swoje, mogą wymagać szacunku do siebie i swojego od innych. Mój plan minimum to wywalczyć sobie prawo do bycia Białorusinem tu i teraz. Chciałbym, ażeby mnie nikt nie strofował za to, że zabiegam o symboliczne chociaż białoruskie akcenty w Gródku oficjalnym, a dla mnie „ў Гарадку". Chciałbym, ażeby nikt mnie nie strofował za wydawanie drobnych w sumie pieniędzy na inne cele z kulturą białoruską związane, bo jeśli nie zrobimy tego my, to nie zrobi tego nikt. A własny język, kulturę i historię ma się tylko jedną, tak jak i rodziców. Inne chociaż i lepsze własnymi nie będą.

No cóż, może i za długo, ale monologów z emocją krótko prowadzić nie umiem. Współczesność polityczna musi poczekać na inną okazję.

Z pozdrowieniami dla Białorusinów tajnych, jawnych i wszystkich innych nacji z nami mieszkających

Włodzimierz Łukoszyk

• Kto jest kim w gminie Gródek



Fot. Leon Tarasewicz

Zakończyliśmy prezentację radnych naszej gminy. Sądzimy, iż przybliżyliśmy czytelnikom przedstawione tu osoby, niektóre cechy ich charakteru, poglądy, wreszcie prywatne upodobania. Z żalem przyjęliśmy odmowę wystąpienia w naszym cyklu Pana Dariusza Mieleszko (na zdjęciu). Przypominamy, iż piastowanie funkcji radnego wiąże się także z pewnymi obowiązkami wobec wyborców, w czym nasza gazeta stara się pomagać. Bo radny, chce czy nie, jest osobą publiczną.

W dalszym ciagu będziemy prezentować znane osoby gminy Gródek. Prosimy czytelników o podpowiedzi, kogo należałoby zamieścić w tej rubryce. Tym razem kilka słów o Panu Wójcie.

Jerzy Sulżyk

Eugeniusz Siemieniuk



Fot. Leon Tarasewicz

Urodził się w 1953 roku we wsi Nowa Wola w gminie Michałowo. Tam chodził do szkoły podstawowej, następnie do Liceum Ogólnokształcącego w Michałowie. Po jego ukończeniu rozpoczął studia na Wydziale Zootechniki Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, które ukończył w 1977 roku. Po odbyciu służby wojskowej pracował w swoim zawodzie, najpierw w Okręgowej Stacji Hodowli Zwierząt, później w Okręgowym Związku Hodowców Koni w Białymstoku. Od 2 maja 1991 roku pełni funkcję Wójta gminy Gródek.

— *Nie będą ukrywal, że uległem namowom przewodniczącego Rady Gminy, Pana Łukoszyka. Znałem się z nim jeszcze z okresu studiów. Rada przyjęła moją kandydaturę i tak rozpocząłem pracę na tym stanowisku. W 1994 roku zostałem wybrany na drugą kadencję.*

Mieszka z rodziną w Białymstoku. Żona jest nauczycielką w szkole podstawowej. Mają dwójkę dzieci: syna Michała, ucznia pierwszej klasy LO i córkę Anię, w szóstej klasie szkoły podstawowej.

— Hobby Pana Wójta? — *Przede wszystkim uprawianie sportu, a szczególnie siatkówka i pływanie. Poza tym lubię czytać poezję, głównie klasykę: polską (Leśmiana, Gałczyńskiego, Tuwima) i rosyjską (Puszkina, Lermontowa, Jesienina, Achmatową). Słucham też muzyki, najchętniej z gatunku poezji śpiewanej, a moi ulubieni wykonawcy to Okudżawa i Wysocki. Za hobby można by też uznać, biorąc pod uwagę opłacalność, zajmowanie się gospodarstwem rolnym w Nowej Woli odziedziczonym po rodzicach .*

— Znak Zodiaku? — *Baran.*

— Jak ocenia siebie jako Wójta? — *Wydaje mi się, że w stopniu przynajmniej dostatecznym poznałem i sposób działania władz samorządowych, i przepisy, jakie obowiazują w tej materii. Natomiast jeśli chodzi o konkretne działania, np. o inwestycje, nie jest to wyłączna zasługa Wójta. Gdybym tak sądził, byłoby by to z mojej strony zarozumialstwo. Bo to przecież Rada Gminy podejmuje najważniejsze, strategiczne decyzje, dotyczace kierunków rozwoju gminy.*

— Jakie znaczenie dla gminy ma to, że mieszkają tu Polacy i Białorusini, prawosławni i katolicy? — *Jest to naszym wielkim atutem, może nie w pełni dotąd wykorzystanym. Na pewno przy podejmowaniu jakichkolwiek decyzji trzeba być bardzo ostrożnym, aby nikogo nie urazić, bo zdawać by się mogło błaha rzecz może doprowadzić do nieporozumień. Przez te lata, kiedy jestem Wójtem, udało mi się uniknąć scysji na tym tle. Nie podejmowaliśmy takich decyzji, które powodowałyby konflikty na linii Polacy-Białorusini czy prawosławni-katolicy. Ja w swojej pracy w ogóle nie zwracam uwagi ani na narodowość, ani na wyznanie, staram się być po prostu obiektywny.*

— Jak można by podsumować mijający rok w gminie? — *Praktycznie wszystko, co na ten rok zaplanowaliśmy, zostało wykonane. Jeśli uda się nam uzyskać dodatkowe środki na telefonizację z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, to pod względem finansowym mijający rok również można będzie uznać za pomyślny. Jeśli chodzi o konkrety. Z ważniejszych spraw, które zrealizowano można wymienić: budowę wodociągu we wsi Radulin, wykonanie i poprawienie przejezdności wielu dróg gminnych i wojewódzkich, także wybudowanie dróg dojazdowych do pól i łąk, aby ułatwić pracę rolnikom. Kończą się w tej chwili prace związane z telefonizacją wsi Podozierany, Wiejki, Zarzeczany, Mieleszki i Kol. Mieleszki. Ta duża inwestycja odbywa się na razie w oparciu o środki gminy i mieszkańców tych wsi. Gmina skorzystała też z rezerwy celowej budżetu państwa na budowę dróg wojewódzkich. Odnowiono nawierzchnię niektórych ich odcinków. Oczywiście przejeżdżanie przez Gródek TIR-ów było uciążliwe dla mieszkańców, jednak uzyskane z racji objazdu środki zostały w sposób trwały wykorzystane i będą służyć całej gminie.*

Budowa infrastruktury w gminie jest przeogromnym zadaniem. Jeszcze przez wiele lat dużo pieniędzy z budżetu gminy będzie musiało być przeznaczanych na telefony, drogi, wodociągi... W 1996 roku opracowano dokumentację na budowę oczyszczalni ścieków w Gródku. Konkretne prace podjęto już w grudniu b.r. — doprowadzono energię elektryczną i wodę na miejsce budowy oczyszczalni. W następnym roku inwestycja ruszy pełną parą, tak aby w październiku można było ją już zakończyć. W ogóle część przedsięwzięć zaplanowanych na przyszły rok rozpoczęliśmy już teraz. Kończymy np. opracowywanie dokumentacji na budowę kanalizacji w Gródku i w pierwszym etapie jej realizacji w 1997 roku planujemy wykonanie 6-kilometrowego odcinka. Poza tym w końcu po dwóch latach doprowadzamy do porządku park. ●

Reklama

diabelski swąd. Tłamszona krytyka działań Stolicy Apostolskiej przeradzała się w oddolny ruch reformacyjny i protestantyzm. A z tym, jak z pożarem torfowisk. Nie zanadto już zawracano sobie głowę Rusinami. Szykował się Luter. Dylemat być albo nie być rzymskim katolikiem.

Nastały czasy Heleny w ustroniu błudowskim. Tej królewskiej wdowie szwagier Zygmunt I Stary nadał w dożywocie powiat bielski z miastami, czyniąc ją sąsiadką Aleksandra Chodkiewicza. Ta córka założyciela podstaw przyszłego Imperium Rosyjskiego i potomkini ostatniego domu panującego w antycznym Bizancjum, wykonywała mistrzowskie ruchy wziętego szachisty. Dość powiedzieć, że na metropolitalnym stolcu kijowskim zasiadł jej nadworny *batiuszka* Jona, rodem z zamoskiewskiego Suzdala. Który, nie zwlekając, przybył z orszakiem nad Supraśl i wyświęcił wszelki duch po unitach greckich i tuziemnych, także niedokończone na razie konstrukcje dobrawieszczeńskie, nic to że z romańsko-łacińską fizjonomią. Nie może tego być, aby obyło się to bez uczestnictwa — skołowanego przemiennymi kolejami wydarzeń — fundatora. Ponadto wróciły najpewniej perturbacje finansowe, po ustaniu najwyższego mecenatu. Patronat Heleny jawił się jak zbawienie! Najbogatszej niewiasty Litwy. Z koneksjami nie do pogardzenia.

Zanim dojrzały warunki do zawiązania owego — awaryjnego? — tandemu, jak grom z jasnego nieba dosięgło Aleksandra Chodkiewicza aresztowanie. W lutym 1509-go. Zawisło nad nim podejrzenie o współudział w spisku **kniazia** Glińskiego. Z poduszczenia pretendentów do zebrania w prawosławne jedno wszystkich Rusi. Jakżeby inaczej? Dochodzenie ślimaczyło się przez rok z okładem. Coś musiał on nieoględnie nabroić lub być solidnie wrobionym przez kogoś. Siedział wszak nie dzień i nie tydzień. O przepraszaniu podejrzanego jakoś nigdzie nie stoi w pożółkłych foliantach. Wpadka legła na nim niewidzialnym cieniem, pomimo odzyskania łask monarszych. Niepotrzebnie skomplikował się w czas tej odsiadki status prawny Puszczy Błudowskiej, podporządkowanej namiestnikowi zamku w Bielsku. Oznaczało to przyłączenie nadania do funduszu ziem królewskich (na dzisiejszy żargon przekładając: przejście na własność państwa). Skutkiem czego kogóż mogła obchodzić przyszłość zamku Supraśl? A prace przy murach swiątynnych na Suchym Hrudzie wymagały teraz zgody na nie samego króla, więc ihumen wystąpił ze stosowną prośbą, zaś dostojna jejmość Helena już postarała się o to, by

spolegliwy szwagier **Sigismundus Rex** nie robił wstrętów.

Dwuletnie, jeśli nie dłuższe, zarządzanie Puszczą Błudowską przez ośrodek bielski, jak i wcześniejsze przezeń gospodarowanie w niej za pobytu Chodkiewiczów w zniewoleniu chańskim, utrwaliło się do dziś w formie północno-zachodniego wybrzuszenia na białostockim areale wymowy poleskiej. Środkowy bieg Supraśli przedziela wsie *okające* od *akających* (w Dąbrówkach mówi się np. *stadoła*, *czaho*, natomiast — na drugim brzegu rzeki —w Nowodworcach i Ogrodniczkach słyszy się u starzyków *czoho*, *stodoła*). Potwierdza to atlas dialektów. Łudząco przypominająca owo rozgraniczenie grań fonetyczna pomiędzy Topolanami a Niezbudką-Michałowem uzmysławia nam co innego, o wiele starszą kolonizację z kierunku grodzieńskiego, jaką obrastał szlak ów na południe Europy. Cywilizowanie dalszego buszu nie wchodziło w rachubę.

Po wyjściu na wolność — Chodkiewicz bardzo uważa, by nie doświadczyć na własnej skórze złowróżbnego porzekadła *Do trzech razy sztuka*. Cios wymierzony niegdyś podstępnie w ojca Iwana odbił się bolesnym rykoszetem także na nim. Podnosił się marudnie, ale też niezwykle udatnie wtedy, ponieważ cierpiał za sprawę ojczyzny i króla. Tym razem jednak stało się coś przeciwnego. I tylko w ucieczce w ślad za promoskiewskimi rebeliantami Glińskimi mógł tuszyć sobie ekwiwalenty majątkowe u jedynowierczego zaborcy. Nie zdążył czy nie było po temu powodów, oskarżenie zmyślono?

Swego czasu panikowała i królewska wdowa Helena, potajemnie usiłując wrócić do rodziny; przechwycono na kresach mnogie wozy z dobrem i kosztownościami. Jej młoda śmierć zaś zbiegła się z powrotem Chodkiewicza na arenę służby państwowej.

Wszedłszy ponownie do grona Panów Rady Wielkiego Księstwa Litewskiego, czyli rządu, dwukrotnie posłował do Polski. Ciągle szło o to samo, o pomoc zbrojną Polaków w powstrzymywaniu naporu wschodniego sąsiada. Wawel stawiał warunki, głównie wspólną rzeczpospolitą. Chodkiewicz położył duże zasługi w dyplomatycznym odwlekaniu tego początku końca niepodległości Księstwa, grając uprawnionym argumentem zawarcia przedtem traktatu pokojowego Wilna z Moskwą.

Jasnowielmożnyj spadar Aleksander Iwanowicz Chodkiewicz wziął był sobie za żonę **spadarynię** Wasylissę de domo **kniaziównę** Jarosławiczówne. Zabezpieczając jej posag w dniu 11 listopada 1513 roku na dobrach

UWAGA! Podajemy pierwsze pytanie konkursowe: Jaki lud zamieszkiwał tutejsze ziemie przed pojawieniem się starobiałoruskiej kolonizacji? Podaj przynajmniej jeden przykład z historii, świadczący o jego obecności tutaj. (Na odpowiedzi czekamy do 20 stycznia 1997 r. — przygotowaliśmy atrakcyjne nagrody)

ojczystych Brzostowicy z zamkiem Supraśl i z Łowy Błudowskimi (dworem myśliwskim w Niezbudce?). Uprzednio załatwiwszy zwrot Błudowa, nawet z dodatkową satysfakcją przekazania mu dwudziestu dwu służb *ludzi bielskich i suraskich*, którzy w międzyczasie osiedlili się w puszczy. Jak to: Iwaniec Miłoszewicz z braćmi na Hwozdnicy, Sak z bratem na Małynce, Iwaniec Mielnik na Czornej, Żuk z braćmi w górę Turośnej, tamże niejaki Mikołaj i inni, Martyn Repnikowicz, Protas, Jurko, Michno, Zańko... Trzebaż walczyć o swoje! Suchy Hrud jakby mniej go obchodził, będąc zajęty porządkowaniem od nowa swego życia? Kronika notuje, iż żadnych zapisów funduszowych na rzecz Ławry nie dokonał, okrom dania miejsca i zezwolenia na jej funkcjonowanie. Czyżby duch święty murował tam cerkiew o katedralnej kubaturze i zrębił dookolne budynki?! Nie powinno przeto dziwić, że kwestie finansowe są kamuflowane. Być może w tym właśnie sensie przesadnie jakoś eksponuje się osobę pierwszego ihumena, *Pafnutija, rodom iz Bielska*. Wywodząc się z mieszczańskich patrycjuszy Siehieniewiczów, angażował on ich kapitał, za który mogli uzyskiwać intratne tereny do trzebieży i handlu drewnem. Współudział owej zamożnej familii w tym zbożnym dziele można śmiało przyjąć do wiadomości, pomimo braku na to dowodów archiwalnych. Zarazem nie sposób uwierzyć, by na jej zasobach materialnych opierała się cała ta świątobliwa inwestycja. Dochodzenie prawdy utrudnia — naszpikowana sekretami — historia zmagań konfesyjnych, zygzaki z prawosławiem.

Polska Piastów patrzyła na zachód. Jagiellonowie odwrócili jej twarz na wschód. Dobrze to, czy źle? Stamtąd parła niemczyzna, a stąd ruszczyzna, z którą latwiej jednakowoż dawano sobie rady jako z formacją na niższym poziomie rozwoju. I, paradoksalnie jak gdyby, dłużej pobyła starobiałoruska Litwa, która bez wsparcia Lachów padłaby po wyrwaniu się Moskwy z uścisków i pocałunków Złotej Ordy.

Wojny wojnami, a kultura kwitła. Ewenement epoki. Po walnej bitwie pod Orszą z dokuczliwym agresorem kremlowskim, błyskotliwie wygranej przez kilkakroć szczuplejsze wojsko pod komendą litewskiego **kniazia** Ostrogskiego, kraj zażywał względnego spokoju. Dotychczasowe czarno-białe pojmowanie świata ulegało zamgleniu przez półcienie. Chodkiewicz czuł się w porządku ze swym, niezbyt gruntownym, wykształceniem. Udręki intelektualne dopadły dopiero jego synów. Na razie zainstalowała się w Wilnie pierwsza we wschodniej Słowiańszczyźnie drukarnia (gdzie

unityzujący metropolita Bułharynowicz, wyświęcając nowo wybudowaną cerkiewkę mniszą, pod tymże wezwaniem, co w „horodku".

Zgodnie z fizykalnym prawem akcji wywołującej kontrakcję albo — prościej — nacisku i oporu, gołym okiem widać jak nabierająca krzepy Moskwa nieuniknienie, choć wbrew sobie, popychała Wielkie Księstwo Litewskie w objęcia Królestwa Polskiego. Postępujące zbliżenie Wilna z Krakowem ogarniało również kwestie konfesyjne. Chwiejna równowaga dwuwyznaniowa w Hospodarstwie coraz doznawała przechyłu w stronę kategorycznie popieranego od zachodu katolicyzmu. W 1453 roku odpadł kontynentalny równoważnik Rzymowi w postaci imperium bizantyjskiego, wchłoniętego przez muzułmanów. Rolę jak gdyby drugiego końca tego samego kija w świecie chrześcijaństwa europejskego przyjęła Ruś Moskiewska, przyporządkowane przez nią księstwa udzielne. Symbolicznie przejęto za swój dwugłowy orzeł złoty cesarzy na Carogrodzie. Iwan III wżenił się w dynastię Paleologów. Rozsądnie nie wadziło mu przy tym, że pojmowana za żonę Greczynka de iure uznawała posłuszeństwo papieżowi. Kuszono kota myszką?

Aleksander Chodkiewicz nie tolerował średniowiecznego żywota na niby. A jeśli nawet, to trochę i dla idei. Praktyk i polityk. Od Włoch nadciągał Renesans i filozofia radości istnienia. Ceniono nie bicze pokutne, lecz smaczne jedzenie, wino i kobiety. Delektowano się urokami ciała. Malowano amorki. Do Rosji to nigdy nie dotarło. I choć impulsy stamtąd odbierano nader kategorycznie w kwestiach wiary, nie one zadecydowały o odłożeniu na stulecie głośnych inspiracji zjednoczeniowych. Zeszli ze sceny główni aktorzy widowiska polityczno-religijnego. Schorowany metropolita Bułharynowicz niedługo pomęczył się na śmiertelnym łożu. Król Aleksander panował zaledwie pięć lat. Zygmunt Stary po nim zainaugurował Złoty Wiek; jego połowica Włoszka Bona cywilizowała i reformowała, ile sił jej starczało, całe to zakarpackie dla niej barbarzyństwo (jadąc ze słonecznej Italii). Pokazała, co można wydębić z ekonomii, z komasacji gruntów, z trójpolowych upraw. Przyuczyła ciemnotę żreć nie samą jeno dziczyznę i kołacze. Pożywanie włoszczyzny z ogrodów warzywnych, niesłychanych drzewiej, poprawiło stan uzębienia, zwiększyło centymetry wzrostu, a nade wszystko przeciętny wiek u ludzi. Łącznie z podgatunkiem *homo sapiens* chłopów pańszczyźnianych.

Demoralizujące się cezarycznym jedynowładztwem papiestwo poczuło

Reklama

Oświadczenie

W poprzednim numerze „WG-HN" w „Informacjach z gminy" ukazała się notatka mówiąca o tym, że sołtysi pobierają za skorzystanie z telefonu na wsi opłatę w wysokości 1 zł. Oświadczam, iż we wsi Słuczanka taka suma nie była przeze mnie pobierana, a co najwyżej 50 gr za rozmowę.

Sołtys wsi Słuczanka, ***Jan Tarasewicz***

● Prenumerata

Od dłuższego czasu otrzymywaliśmy sygnały spoza gminy Gródek od osób — najczęściej stąd pochodzących — z zapytaniem o warunki prenumeraty. W 1997 roku taka forma kolportażu będzie już możliwa. Aby zaprenumerować „Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny", należy wpłacić na rachunek Gródeckiego Ośrodka Kultury odpowiednią kwotę pieniężną (według poniższej tabeli). Co miesiąc będziemy wysyłać gazetę pocztą. Podane stawki zawierają już koszt wysyłki. Czytelnicy z Białegostoku, począwszy od tego numeru, będą mogli kupować naszą gazetę w **Księgarni Rolniczej**, naprzeciwko DH „Central".

Z przykrością informujemy, iż za miesiąc „WG-HN" będą już kosztować 1,20 zł. Chcielibyśmy, aby wpływy ze sprzedaży mogły pokrywać chociaż koszty druku, a te rosną wraz z inflacją. Postaramy się utrzymać tę cenę na stałym poziomie w ciągu całego roku.

Okres prenumeraty	**Cena**
Kwartał	6 zł
Pół roku	12 zł
Rok	24 zł

Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny
Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach

Odcinek dla wpłacającego
Złotych
słownie
złotych
Wpłacający
adres

Gminny Ośrodek Kultury
16-040 Gródek, ul. Chodkiewiczów 4
BS w Białymstoku, O/Gródek
905204-202-3210

datownik podpis przyjmującego pobrano opłatę

Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny
Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach

Odcinek dla posiadacza rachunku
Złotych
słownie
złotych
Wpłacający
adres

Gminny Ośrodek Kultury
16-040 Gródek, ul. Chodkiewiczów 4
BS w Białymstoku, O/Gródek
905204-202-3210

datownik podpis przyjmującego pobrano opłatę

Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny
Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach

Odcinek dla poczty
Złotych
słownie
złotych
Wpłacający
adres

Gminny Ośrodek Kultury
16-040 Gródek, ul. Chodkiewiczów 4
BS w Białymstoku, O/Gródek
905204-202-3210

datownik podpis przyjmującego pobrano opłatę

Przyszli na świat, pobrali się, odeszli na zawsze

dane z USC Gródek

Urodzili się

Rafał Parfieniuk, s. Marcina i Elżbiety (Załuki), ur. 25.10.1996.; **Szymon Trochimczyk**, s. Włodzimierza i Łucji (Słuczanka), ur. 22.10.1996; **Barbara Krejza**, c. Ryszarda i Jolanty (Waliły Stacja), ur. 31.10.1996.; **Karolina Lewczuk**, c. Andrzeja i Krystyny (Gródek), ur. 22.11.1996.; **Krzysztof Olszewski**, s. Janusza i Agnieszki (Radunin), ur. 23.11.1996.; **Dagmara Bazyluk**, c. Grzegorza i Anity (Gródek), ur. 20.11.1996.; **Hubert Woźniewski**, s. Marka i Marii (Załuki), ur. 15.11.1996.

Pobrali się

Ewa Marta Turczyńska (Waliły Stacja) i **Romuald Sokołowski** (Michałowo) — USC Gródek, 16.11.1996.; **Róża Kazimiera Czapnik** (Gródek) i **Henryk Kardasz** (Zarzeczany) — USC Gródek, 16.11.1996.; **Dorota Wróblewska** (Wierobie) i **Piotr Grygoruk** (Bobrowniki) — USC Gródek, 20.11.1996.; **Małgorzata Kozłowska** (Gródek) i **Marek Świderski** (Giżycko) — USC Gródek, 22.11.1996.; **Marzena Daniłowicz** (Gródek) i **Waldemar Karpowicz** (Józefowo) — USC Gródek, 23.11.1996.; **Barbara Połubińska** i **Piotr Gobcewicz** (Łużany) — USC Sokółka, 23.11.1996.

Zmarli

Aleksander Szewczyk, l. 42 (Gródek), 25.10.1996.; **Nadzieja Siłkin**, l. 82 (Waliły Stacja), 31.10.1996.; **Olga Seweryn**, l. 88 (Waliły Stacja), 12.11.1996.; **Mirosław Bursa**, l. 36 (Królowy Most), 17.11.1996.; **Jan Janowicz**, l. 75 (Mieleszki), 17.11.1996.; **Mikołaj Abramowicz**, l. 66 (Grzybowce), 24.11.1996.; **Leon Jasiukowicz**, l. 75 (Gródek), 24.11.1996.; **Helena Giedzicz**, l. 95 (Chomontowce), 02.11.1996.; **Maria Jurczuk**, l. 86 (Zarzeczany), 29.11.1996.; **Kazimiera Tomaszewska**, l. 88 (Królowe Stojło), 08.12.1996.; **Julia Kochanowicz**, l. 87 (Bielewicze), 04.12.1996.; **Anatol Dziermański**, l. 45 (Gródek), 10.12.1996.; **Aleksander Trochimczyk**, l. 67 (Bielewicze), 14.12.1996.

Sprostowanie

W poprzednim numerze chochlik drukarski zmienił imię i nazwisko męża Pani Krystyny Sienkiewicz z Gródka. W kąciku „Pobrali się" powinno być: ***Krystyna Sienkiewicz*** *(Gródek) i* ***Jerzy Ignacy Jabłonowski*** *(Jamiołki Piotrowięta) — USC Gródek, 1996.10.26.*

Przepraszamy

Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny
Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach

Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny
Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach

Zamawiam prenumeratę
□ na kwartał
□ na pół roku
□ na rok

Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny
Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach

•Łamigłówki

oprac. Edward Wołoszyn

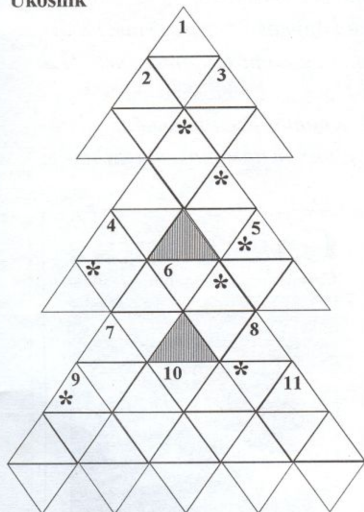
Pantropa

B	O	K	A	D	A	M	I	Ę
I		•	•				•	•U
M		•		•				C
I	N	O	S	A	E	N	E	Z

Objaśnienia:• Próżniak • Zakłopotanie • Część kończyny • Edukacja • Gra • Główny bohater Eneidy, uważany za protoplastę Rzymian.

Po wypełnieniu diagramu w środkowym prostokącie odczytamy rozwiązanie.

Ukośnik



Prawoskośnie: 1) stolica Afganistanu, 2) znajdziesz pod choinką, 4) szmer, 6) donosiciel, 7) mały plakat, 9) organiczny rodnik kwasowy, 10) drapieżna ryba z rodziny dorszowatych.

Lewoskośnie: 1) kamizelka ratunkowa, 3) stolica Węgier, 5) gaz szlachetny, 6) gromadzenie, 8) ampułka, 10) np. paź królowej, 11) staroindoaryjska nazwa istot boskich.

Litery w zaznaczonych polach, odpowiednio uszeregowane, dadzą rozwiązanie rozpoczynające się na literę R.

Kalambur

Cyrk lodowcowy z natłokiem,
zaczyna się z nowym rokiem.

Logogryf — na świątecznym stole

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11

Objaśnienia: 1) alkohol, 2) kotlet, 3) tłuszcz zwierzęcy, 4) placki, 5) ryba, 6) groch z kapustą, 7) plony sadu, 8) ryba morska, 9) łuskany, 10) ciasta z bakaliami, 11) kasze.

Po wypełnieniu diagramu w środkowym zaznaczonym rzędzie odczytamy sentencję, kierowaną do Czytelników przez Redakcję „Wiadomości Gódeckich — Haradockich Nawinau".

Wśród osób, które do 15 stycznia 1997 r. nadeślą co najmniej dwie prawidłowe odpowiedzi (z dołączonym kuponem) rozlosujemy atrakcyjną nagrodę.

*Rozwiązanie z poprzedniego numeru: „Szaruga jesienna". Nagrodę otrzymuje **Antonina Matysiuk**, zam. Gródek, ul. Chodkiewiczów 25/6.*



Wiadomości Gródeckie Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach

Wydają: Rada Gminy w Gródku i Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Gródeckiej. Redagują: Jerzy Chmielewski (redaktor naczelny), Jerzy Sulżyk, Leon Tarasewicz, Edward Wołoszyn.
Druk: INTERDRUK, Białystok
ISSN 1427-261X
Adres redakcji: ul. A. G. Chodkiewiczów 2, 16-040 Gródek.

„Wiadomości Gródeckie" można kupić w Urzędzie Gminy, Domu Kultury, kioskach, sklepach, na poczcie oraz u listonoszy, sołtysów i w lecznicy weterynaryjnej J. Makal & W. Citko s.c. Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy do „WG" przyjmuje sekretariat Urzędu Gminy.
Numer złożono 16 grudnia 1996 r.

●Жpiny®

Staronka śmiechu i raspusty

У хвайняках, гушчарах і барах Гарадоцкай зямлі людзі ад стагоддзяў вырабляюць самагонку. Гналі яе нашы прадзеды, дзяды і бацькі. Расчынялі ў драўляных дзежках брагу, чакалі, калі даспее і неслі гнаць у лес. Там, над чысценькім халодным ручаём распальвалі вогнішча. З кустоў выцягалі кацёл і ўсе прылады. Пачыналі гнаць...

Так робіцца да сёння. За шмат гадоў нашы людзі ўжо спрактыкавалі, як выгнаць найсмачнейшую самагонку, кожная вёска — сваю. „Гарадоцкія Навіны” рашылі дапамагчы папулярызаваць лясныя спецыялы паасобных мясцовасцей і друкаваць этыкеты на бутэлькі так, каб было смачна, прыемна і да гэтага... прыгожа. Напачатак, каб адсвяткаваць Каляды і Новы год з належнай годнасцю, дапамагаем жыхарам Вейкаў і Случанкі. Калі іншыя вёскі хочуць мець сваю этыкету на самагонку, няхай нам толькі скажуць.

Вейкаўская®
Самагонка з Гарадоцкай гміны



Праўдападобна найлепшая ў свеце
40-99% ALC/VOL.
Гоненая і разліваная ў Вейках

Случанская®
Самагонка з Гарадоцкай гміны



Праўдападобна найлепшая ў свеце
40-99% ALC/VOL.
Гоненая і разліваная ў Случанцы

5-10